Nr. 11. Kraków, dnia 10. Grudnia 1911 r. Rocznik I.

TYGODNIK MIESZCZAŃSKI

PRENUMERATA:
w Krakowie i na prowincyi-w całej monarchii austr.-węg. wynosi z przesyłką pocztową dla „Tygodnika Mieszczańskiego“
rocznie . . Kor. 4·80 | półrocznie Kor. 2·40
kwartalnie Kor. 1·20.
Numer kosztuje 10 halerzy.

CZASOPISMO SPOŁECZNE i POLITYCZNE.
ORGAN MIESZCZAŃSTWA POLSKIEGO.
WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Wychodzi co niedzielę.
Nabywać można we wszystkich agencyach dzienników.
Rękopisów nie zwraca się.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą od wiersza petitowego 12 hal. — Nadesłane 80 hal.

Administracya i Redakcya „Tygodnika Mieszczańskiego“: ulica św. Krzyża L. 7, Kraków.

W IMIĘ BOGA — KU LEPSZEJ PRZYSZŁOŚCI!

Trzeba się liczyć z opinią w kraju.

Stał się fakt niebywały w dotychczasowej polityce Koła polskiego. Koło uchwaliło poświęcić osobne posiedzenie rozpatrzeniu zarzutów, które sformułował pod adresem prezesa p. Bilińskiego wiec obywateli lwowskich, zwołany przez narodowych demokratów. Wprawdzie, już dawno niektóre pisma, ludowe wyraziły zdanie, że należy przejść do porządku dziennego nad wiecem lwowskim, ale większość Koła inaczej się zapatrywała, a nawet konserwatysta p. Abrahamowicz gorąco bronił zasady, że Koło polskie powinno się liczyć z opinią kraju.

Wiec lwowski potępił głównie programową mowę p. Bilińskiego, w której prezes Koła polskiego rozwinął przed Izbą poselską teoryę o podboju moralnym Polaków w Austryi, wyrzekł się więc imieniem narodu dążeń do niepodległości Polski, a dalej deklarował imieniem posłów polskich, że zgadzają się z góry na wszelką politykę zagraniczną Austryi, choćby ona była szkodliwą dla interesów polskich i oznajmił, że Polacy interes swój utożsamiają z interesem państwa austryackiego, i wszelkie potrzeby państwa będą popierali z patryotyzmu austryackiego.

Dyskusya zapowiedziana w Kole polskim, uwidoczni zatem, czy z takim stanowiskiem austryackiem prezesa solidaryzują się wszystkie stronnictwa Koła, jeżeli zaś p. Biliński nie był w tym wypadku tłómaczem uczuć i zasad większości reprezentacyi polskiej, musiałby ze stanowiska prezesa ustąpić lub tę swoją wierno poddańczą deklaracyę w pełnej Izbie stosownie zmodyfikować.

I nasze pismo jeszcze przed wiecem lwowskim z oburzeniem zaprotestowało przeciw bezwstydnemu służalstwu p. Bilińskiego względem rządu, państwa i dynastyi. Napiętnowaliśmy ten jego występ jako zdradę narodową i bezczeszczenia najświętszych dla każdego Polaka uczuć.

Sądzimy, że głos nasz był wyrazem zapatrywań, które w całem uświadomionem narodowo społeczeństwie panują. Mowa programowa p. Bilińskiego okrywa hańbą Koło polskie przed całym narodem i dopóki tej mowy Koło nie podkreśli, będzie istniała przepaść między tą reprezentacyą polską a opinią w kraju.

Ponieważ Kołu polskiemu powinno zależeć na usunięciu takiego rozdźwięku, uczyniło dobrze, wyznaczając osobne posiedzenie na omówienie polityki polskiej w Wiedniu i na spóźnioną krytykę przemówienia prezesa.

Oczekujemy, że posiedzenie to będzie jasne i że głos przedstawiciele wszystkich stronnictw, w Kole reprezentowanych.

Wzgląd na osobę p. Bilińskiego nie powinien krępować posłów, bo chodzi tu o ważną sprawę narodową, wobec której osobiste względy i interesy muszą zamilknąć.

Zobaczymy wkrótce, czy Koło polskie potrafi wznieść się ponad drobne zatargi partyjne i objąć wzrokiem dalekie horyzonty idei polskiej.

Pragniemy, aby zmazało tę plamę, którą na polityce Koła polskiego jest deklaracya p. Bilińskiego.

Gmina krakowska zadłuża się u Czechów.

Dowiedzieliśmy się ze źródeł pewnych, że gmina miasta Krakowa pożyczyła w Banku żywnosteńskim 160.000 koron na weksel, obowiązując się płacić $6\frac{1}{2}\%$.

Jest to objawem lekkomyślnej i rozrzutnej gospodarki. Jeżeli bowiem koniecznie trzeba było zaciągnąć krótkoterminową pożyczkę, gmina mogła uzyskać kredyt o wiele tańszy w polskich instytucyach finansowych, a nie tuczyć czeskich przybyszów.

Czeskie banki, wyrastają w naszym kraju jak grzyby po deszczu, robią u nas znakomite interesy i po niewielkich wstępnych wkładach wyciągają pieniądz do czeskiej ojczyzny.

Nie można się dziwić tak łatwej eksploatacyi kraju przez obcych przybyszów, jeżeli nawet gmina stołecznego miasta Krakowa do Czechów udaje się po wysokoprocentową pożyczkę. Zasada popierania swoich w wyższym stopniu obowiązuje gminę, niż jednostki, lecz przez gminę krakowską nie bywa przestrzeganą. Z pieniędzy podatkowych, które składa ogół obywateli, gmina opłaca haracz kredytowy Czechom, pomijając polskie instytucye finansowe, operujące oszczędnościami naszego społeczeństwa.

I jakże ci przybysze czescy odwzajemniają się nam za te olbrzymie zyski, które w kraju naszym zdobywają. Czy dał który z tych banków subwencyę na polskie cele oświatowe, kulturalne, humanitarne? Nie słyszeliśmy o tem, aby choć jeden grosz, który się dostał w ręce Czechów, oddano na ofiarę sprawie polskiej. Co więcej, wiemy, że banki czeskie w naszym kraju sprowadzają całe urządzenie z Czech, a funkcyonaryusze tych banków we wszystko, w co tylko mogą zaopatrują się ze swej ojczyzny, nawet obuwie odsyłają do naprawy do Pragi, nawet bieliznę do prania i garderobę do czyszczenia tam przesyłają. Jednem słowem te instytucye czeskie i ci ludzie czescy czują się zupełnie u nas obcymi, związanymi z krajem naszym jedynie chciwością zysku.

Za dawniejszych pokoleń kraj nasz przebył ciężkie doświadczenie, z czeskimi przychodniami. którymi zaludniła nasze miasto germanizacya. Z tych czasów pozostało w mieszczańskich warstwach niezatarte wspomnienie i odraża do żywiołu czeskiego, której nie przezwyciężyły polityczne flirty inteligencyi polskiej z Czechami. Mieszczanie nie wierzą w życzliwość Czechów, nie wierzą w ich szczerość a obecnie zachowanie się w kraju naszym finansowych osadników czeskich wznawia dawne wstręty mieszczaństwa i stwierdza, że poczucie warstw ludowych mniej zawodzi, niż polityczna dyplomacya.

Przeto z oburzeniem przyjmujemy wiadomość o popieraniu przez gminę banku czeskiego i żądamy, aby podobne fakty więcej się nie powtórzyły.

Trzeba się raz wyleczyć z mrzonek o braterstwie wszechsłowiańskim, które krakowskim politykom zawróciły głowy a które widocznie i w gminie krakowskiej na gospodarkę finansową oddziałują. Dla nas Czech jest tak samo wrogiem u zachodnich kresów, jak Niemiec i jak Rusin u kresów wschodnich. Przed Czechami tak jak przed Niencami i Rusinami należy nam się bronić i raczej ich zwalczać niż wspomagać. Tego wymaga interes narodowy.

Brońmy polskiego charakteru Krakowa.

Kraków nazywają sercem Polski. Tu spoczywają prochy królów naszych i wielkich w narodzie, tu tyle pamiątek świetnej przeszłości przemawia do duszy uaszej, tu ze wszystkich stron rozległej naszej ojczyzny pątnicy, którzy tu spieszą jak do miasta świętego, jak Turcy do Mekki do trumny proroka, jak żydzi do zburzonych murów Jerozolimy.

A ci wszyscy bracia nasi, którzy odprawiają pielgrzymki do Krakowa i wraz z nimi cały naród polski pragnie w Krakowie widzieć stolicę życia polskiego, nieskalaną obcymi wpływami.

Gdy w takiem nastroju patryotycznym wędrowięc z dalekich stron ojczyzny rozpatrzy się po naszem mieście, przykrego musi doznać wrażenia. Bo Kraków coraz więcej nabiera wprawdzie blichtru europejskiego, ale zarazem zatraca wejrzenie miasta szczero polskiego.

Nie mówiąc już o Kaźmierzu, który na wskroś jest niemiecko-żydowski, w samym rynku widzimy kilka wywieszek z napisami czeskimi, kilkanaście z napisami niemieckimi, a są także napisy firmowe francuskie. W ulicy Grodzkiej i Floryańskiej większa część wywieszek ma napisy niemieckie. W dalszych ulicach jeszcze gorzej. Zdawaćby się mogło nieznającemu stosunków, że Kraków jest miastem na pół zniemczonem.

Trudno pojąć, w jakim celu kupcy i różne zakłady tak popisują się niemczyzną. Klientela niemiecka jest w Krakowie tak drobna, że nieopłaciłoby się o nią ubiegać aż manifestowaniem zamiłowania do jezyka niemieckiego, gdyby publiczność polska nie przyjmowała obojętnie podobnych popisów. Tylko przy zupełnej niewrażliwości polskich obywateli na takie zaniemczanie ulic kupcy i inni in-

teresanci na wyścigi łowią tę drobną garstkę niemieckich mieszkańców na niemieckie napisy.

Gdyby coś podobnego działo się w obcem mieście, choćby żyjącem z międzynarodowego ruchu obcych, publiczność nie ścierpiałaby takiego lekceważenia własnego języka.

I u nas musi się to zmienić. Musimy dążyć do odniemczenia Krakowa.

Jakkolwiek magistrat w sprawie napisów niemieckich nie ma prawa do bezpośredniego wkroczenia, przy dobrej woli mógłby wpłynąć na kupców, by napisy niemieckie usuwali.

Ale więcej skuteczną będzie wystąpienie samej publiczności. Niech każdy z nas nalega na właściciela handlu, w którem zaopatruje się w towary, aby zerwał ze wstrętnem afiszowaniem niemczyzny a gdy nie pomoże perswazya, niech omija takie sklepy, a z pewnością kupcy wykalkulują sobie, że na swem upodobaniu do niemieckich wywieszek więcej tracą, niż zyskują. Zwłaszcza gdy zauważą, że sklep sąsiada, nie używającego wywieszki niemieckiej, ta sama konkurencya kupiecka, która skłoniła go pójść za prądem manii niemieckiej, zachęci go do usunięcia niemieckich napisów.

Więc bojkotujmy sklepy, restauracye, kawiarnie, reklamujące się napisami niemieckimi. Czyńmy to wytrwale, codzień, na każdym kroku, tępmy niemczyznę z naszych ulic, a wkrótce odczyścimy nieco miasto i przywrócimy mu wejrzenie polskie.

Umiastowienie policyi.

Ogromne niedołęstwo rządowej policyi we Lwowie dodrowadziło do stosunków wprost skandalicznych. Codzień powtarzają się w tem mieście napady bandyckie i to nie na przedmieściach, lecz w ulicach głównych śródmieścia, codzień zdarzają się włamania i wielkie kradzieże. Rozbójnicy grasują w stolicy kraju bezkarnie, obdzierają obywateli, w razie oporu grożą nożem lub rewolwerem a policya nic o tem nie wie.

Może jeszcze nie w tym stopniu, co we Lwowie, ale jednak i w Krakowie bezpieczeństwo życia i mienia bardzo wiele pozostawia do życzenia. Zwłaszcza na odleglejszych przedmieściach i u nas równie trudno spotkać stróża bezpieczeństwa a jeśli panowie opryszki nie mordują ludzi spokojnych, aby ich z mienia ograbić, możemy się tego doczekać w niedalekiej przyszłości. Wiadomość o bezkarnych hulankach apaszów lwowskich zachęci i naszych krakowskich bandytów do naśladownictwa, bo przed policyą krakowską nie będą mieli z pewnością większego respektu, niż ich zawodowi towarzysze w stolicy kraju.

Jeśli więc Lwów, oburzony na niedbalstwo rządu i jego policyi, woła już o umiastowienie policyi, powinniśmy i w Krakowie ten sam postulat podjąć.

Policya bezpieczeństwa należy do własnego zakresu działania gminy i jest wielkiem uszczupleniem autonomii gminnej, gdy największym miastom kraju odjęto faktycznie wykonywanie tego ważnego działa i gdy rząd przez swoich policyantów wziął autonomię kraju w kuratelę.

Uczyniono to dla celów politycznych, chcąc u nas w policyi mieć zorganizowaną sieć agentów, czuwających nad bezpieczeństwem państwa. Lecz ten cel, nie mający nic wspólnego z właściwem zadaniem policyi miejscowej, która przedewszystkiem a nawet wyłącznie ma czuwać nad bezpieczeństwem mieszkańców gminy, stał się dla krakowskiej i lwowskiej celem głównym, pochłonął przeważnie jej siły, a skutkiem tego ucierpiało wiele bezpieczeństwo obywateli.

Trzeba więc będzie te dwie rzeczy rozdzielić. Rząd niech sobie utrzymuje policyę polityczną, jeśli ona jest potrzebną dla państwa, a policyę bezpieczeństwa niech odbiorą miasta.

Prawda, że taka zmiana wymagałaby od gminy znacznych wydatków. Podobno prowadzenie policyi we własnym zarządzie kosztowałoby Lwów ponad pół miliona rocznie a i Kraków musiałby na ten cel wydać sumy kroclowe.

Jednak na wydatki potrzebne, na bezpieczeństwo, muszą się znaleźć fundusze i nie możemy względami na oszczędność tłomaczyć się, gdy ważne agendy autonomiczne odbierają naszym stołecznym miastom, bo przecież wszyscy żądamy rozszerzenia autonomii kraju, a autonomia kraju na autonomii gmin się opiera.

Gdybyśmy dla oszczędności wyzbywali się kawałka po kawałku samorządu gminnego, równałoby się to zaprowadzeniu autonomii, która przecież jest poniekąd własnym narodowym rządem i niejako fundamentem tego polskiego Piemontu, za jaki Galicya chce uchodzić.

A widzimy, że istotnie rząd zmierza do tego, aby uszczuplać autonomię miasta, nęcąc nas korzyściami finansowemi.

W ostatnich latach rząd zaproponował Krakowowi i Lwowowi, że obejmie na swój koszt policyę sanitarną, utworzywszy kilka nowych posad lekarzy policyjnych obok dotychczasowych. Nadzorowanie czystości i porządku na ulicach, w handlach, restauracyach, podworcach, należałoby według tego projektu nie do lekarzy miejskich, lecz do lekarzy policyjnych.

Lwów oparł się pokusom. Kraków okazał skłonność do przyjęcia oferty.

Gdy rząd załatwi to okrojenie policyi autonomicznej, z pewnością pójdzie dalej. Ofiaruje nam zapewne urzędowienie policyi targowej, budowlanej i tak dalej krok za krokiem uszczuplać będzie samorząd miasta, aż pozostaną z niego strzępy.

Nie powinniśmy do tego dopuścić. Przeciwnie, usilnie starać się należy o odzyskanie przez miasto tych ważnych agend, które na rzecz rządu utraciło.

Policya rządowa w naszych miastach skompromitowała się nadzwyczajnem niedołęstwem. Nietylko w dziale bezpieczeństwa życia i mienia widoczne jest to zaniedbanie interesów ludności. Podobnie i czuwanie nad nierządem, które do gminy należy, a które sprawuje rząd przez lekarzy policyjnych, jest niedostateczne i nie tamuje rozrostu prostytucyi.

Możemy więc śmiało powiedzieć, że lekceważona nieraz autonomia lepiej da sobie radę z policyjnemi zadaniami, niż policya rządowa.

Cuchnące bagno.

Jedną z najważniejszych kwestyj, jaką obecnie poruszamy, jest żądanie mieszczaństwa i publiczności krakowskiej wystosowane pod adresem Rady miasta, Komisyi sanitarnej, Władzy politycznej i Towarzystwa Miłośników hist. i zabytków Krakowa, o rychłe usunięcie środowiska gnoju i zgnilizny, ziejącej smrodliwą woń na Kraków z zaniedbanego od lat tylu Małego Rynku.

Wystąpić tu musimy w obronie piękności Krakowa, przeciw demoralizacyi młodego pokolenia będącego nieraz mimowolnym świadkiem gorszących scen i orgij wyprawianych o każdej porze dnia, przeciw praktykom handlarzy, sprzedających swój towar z pak urągających wszelkim warunkom hygieny i czystości środków spożywczych.

Aby dokładniej przedstawić stan zaniedbania tej części miasta, skreślamy trzy obrazki z Małego Rynku.

Pierwszy obrazek przedstawia nam imponujący widok Małego Rynku. Każdego nawet zupełnie obojętnego przechodnia, uderza w oczy szpetny widok rozstawionych skrzyń w miejsce dawnych straganów. Skrzynie te udekorowano w najrozmaitszy sposób: tu i ówdzie urządzono nad skrzynią jakieś rusztowanie z drewnianych listew niby dach, pokryte podartą szmatą, mającą chronić od deszczu, dalej coś podobnego na kształt szubienicy bez nakrycia i szmaty, zaś gęsto poustawiane parasole, niby spadochrony przymocowane sznurkami i szpatami do ziemi, tamują przejście przechodniom. Inne znów parasole widzimy na trwalszej podstawie, lecz za to połatane i obszyte zwisającą szmatą, pomalowane, zniszczone, ozdobione kolorowemi papierkami, choiną lub sznurem nawleczonych kasztanów. Gdzieniegdzie, zwłaszcza w narożniku od ul. Siennej, widzimy przyszyte kawałki szmat lub starych chustek jako zabezpieczenie przed wiatrem. Inni przekupnie poustawiali obok skrzyń stosy paczek z pomarańcz, zaś z desek porobiono barykady przed zawieją powietrzną. W pośrodku Małego Rynku stoją dwie studnie, obok nich wielka wprawdzie lampa dająca jednak tyle światła, że obok przejść zaledwie można, o ile przejście jest wolne od beczek z jabłek, koszyków i t. p. O tę lampę stoi ukośnie wielka drabina wielkich rozmiarów, po której uliczny wspinają się tam i napowrót, dopóki ktoś nie położy tamy tej zabawie. Okok dwóch mniejszych lamp gazowych ustawiono po dwie packi na śmieci. Około latarń i straganów, przed sklepami z wódką, stale gromadzą się ludzie rozmaitego charakteru i kategoryi, co przyczynia się dodatnio do porównania śródmieścia z tandetą lub jakimś zakamarkiem Kazimierza.

Drugi obrazek przedstawimy z codziennego ruchu ulicznego. Mały Rynek jak wszystkim wiadomo, jako położony w bliskości Rynku głównego i jatek, jest najwięcej odwiedzany przez gospodynie, spieszące do sklepów na zakupno towarów. Ruch ten wzmaga się więcej w dnie targowe, w każdą sobotę i niedzielę. Przy sklepach i na gościńcu widzimy pełno ludzi, na chodniku jednak trudno się pomieścić, bo pod murami kamienic drzemią z wyciągniętemi nogami pijanice i plugawe kobiety, które przechodzień omijać musi z daleka, aby uniknąć szkalowania od potrąconego włóczęgi, używającego najpodlejszych słów obelgi na pierwszego lepszego przechodnia. Przed południem i po południu na pustych skrzyniach zasiadają bandy indywiduów najrozmaitszysh, raczą się wódką z wykolejonemi kobietami, poczem następują żarty brudne, aż się kończy kłótnią i awanturą, urozmaicona całym stekiem przekleństw i wyzwisk bezwstydnych kobiet i mężczyzn. — Donośne głosy, krzyki pijackie i bijatyki wabią przechodniów i dzieci wracające ze szkoły. Gromadkami stawają, patrzą i słuchają miotanych przekleństw lub zapasów pijanic, dopóki jakiś zbieg okoliczności nie rozpędzi pijanej bandy włóczęgów. O interwencyi żołnierza policyjnego mowy być nie może, bo nawet i konny policyant jest wobec awanturniczej gromady bezsilny.

Trzeci obrazek przedstawimy, jaka czystość pod względem owoców jest zastosowaną u przekupniów Małego Rynku. Skrzynie stojące mają ten cel, aby służyły do przechowania owoców przez noc. Niestety kto miał tylko sposobność późnym wieczorem lub wczas rano przejść się po Małym Rynku, ten zauważył, że skrzynie te służą i za mieszkania dla przekupniów lub ludzi innej kategoryi. Wieczór, kiedy już kawiarnie pozamykane, przychodzą do skrzyń rozbawione indywida budząc śpiących już w skrzyniach towarzyszy. Nie dość na tem, ale i te skrzynie służą innym za miejsce ustępowe, więc rzeczą jest jasną, że nieraz i zanieczyszczone owoce sprzedają na targu.

Te trzy obrazki znane każdemu prawie mieszkańcowi, jasno i dobitnie przedstawiają zaniedbanie Zarządu miasta nad utrzymaniem porządku, czystości i spokoju publicznego. Dziwnym to jest objawem, że Władze tak obojętnie patrzą na codzienne ekscesy i orgie pijackie, wyprawiane przez ludzi podejrzanych, przybyłych z dalekich zaułków Krakowa lub gmin podmiejskich. Tu pod okiem policyi skoncentrowały się bandy indywiduów obojej płci i znalazły najpodatniejsze miejsce do legowisk i wypoczynku, tu znalazły miejsce do codziennych scen i praktyk złodziejskich na przechodniach, do schadzek, zebrań i libacyj ludzi bez zajęcia, do awantur i bójek pod wpływem alkoholu. Brak położenia tamy zgorszeniu przechodzących dzieci, naraża rodziców na dotkliwe straty moralne u młodego pokolenia, brak kontroli nad hygieną, brak egzekutywnego przestrzegania czystości i właściwego celu postawionych skrzyń, naraża mieszkańców na utratę zdrowia i życia, które jest największym skarbem człowieka.

Na samym końcu zapytać nam wypada, czemu to „Towarzystwo ochrony upiększenia Krakowa" lub „Miłośników historyi i zabytków", nie czyni energicznych kroków w sprawie uporządkowania Małego Rynku. Nie jeden raz mieliśmy sposobność czytania w dziennikach o doniosłej działalności wymienionych towarzystw, nie jeden raz czytaliśmy o obronie piękności zabytków Krakowa, o wartości pamiątek architektury, wreszcie o szpeceniu fasad, lub o lakierowaniu wartościowych portali. Ostatni doniosłz czyn zainicyonowany przez te towarzystwa, była uchwała zburzenia bud pozlotowych, pomimo protestu specyalnej kliki. Do tej chwili nie zabrano stanowczo głosu w sprawie uporządkowania rusztowań, szubienic, parasoli i barykad Małego Rynku. W każdym przewodniku po Krakowie, znajdujemy zwróconą uwagę na Mały Rynek i budowle tamże stojące i na domy dawnego pochodzenia. Bystre oko zwiedzającego przybysza na pierwszym planie widzi niski poziom życia moralnego u ludzi rozsiadłych pod domami, szpetny widok całego rynku przypominają mu tandetę nie śródmieście, w domach zaś zwiedzenia godnych tuż za bramą widzi włóczęgów lub pijanych. Jakie wrażenie ów zwiedzający odniesie, łatwo sobie wyobrazić. Jeżeli zatem są u nas prawdziwy miłośnicy Krakowa, którzy rzeczywiście chcą upiększyć miasto, czemuż wpierw nie starają się wykorzenić chwastów i usunąć kałuży śmierdzącej zgnilizny, w którą każdy obcy przybysz wprowadzony bywa „Przewodnikiem po

Krakowie". Jeżeli badają i usuwają wszystko to co nie estetycznie wpływa na wygląd miasta, to pierwszym zadaniem powinna być miejscowość najwięcej uczęszczana nie tylko same domy odrzwia i portale, ale także ruch i życie uliczne. Cóż to będzie za piękny Kraków z pamiątkami architektury i ozdobami, jeżeli na pierwszym planie zwiedzający przybysze zobaczą w grodzie dawnych królów polskich upadek moralny ludzi, mających tylko miano mieszkańców Krakowa, a przez przejezdnych nieświadomych, wziętych za prawdziwych mieszkańców miasta. *R. F.*

Sprostowania.

Niezadowolenie z gospodarki gminnej.

Z Magistratu otrzymujemy w tej sprawie następujące pismo:

Odnośnie do notatki umieszczonej w N-rze 6 „Tygodnika Mieszczańskiego" z dnia 25. listopada 1911 roku p. t.: „Niezadowolenie z gospodarki gminnej", uprasza Magistrat na podstawie §. 19 ust. prasowej Szanowną Redakcyę o umieszczenie w najbliższym numerze wspomnianego tygodnika następującego sprostowania:

Nie jest zgodne z prawdą, jakoby w r. 1906 prezydent miasta dał gminie Półwsie Zwierzynieckie pisemne zapewnienie, iż wybuduje tramwaj w najbliższej przyszłości do Zwierzyńca i że słowa nie dotrzymał.

Natomiast prawdą jest, że w układach pomiędzy gminą miasta Krakowa a gminą Półwsie Zwierzynieckie o połączenie się, znajduje się punkt, że „miasto Kraków dołoży starań o przedłużenie linii tramwajowej aż po klasztor PP. Norbertanek".

Następnie prawdą jest, że stojąc na straży żywotnych interesów Krakowa i dotyczących umów z gminami sąsiedniemi, gmina miasta Krakowa przystąpiła już do wykupna tramwaju kosztem przeszło 4 miliony koron, obecnie zaś są już w toku prace nad rozszerzeniem sieci tramwajowej, w czem jest objęte także przedłużenie linii tramwajowej aż do klasztoru PP. Norbertanek.

Nie jest również zgodne z prawdą, że gmina Półwsie oddała miastu Kraków $1\frac{1}{2}$-milionowy majątek, lecz prawdą jest, że majątek gminy Półwsie, obejmujący 6 ha. 21 ar. 92 m^2 błoń, dom gminny dwupiętrowy z budynkami na rzeźnie, lodownie i stajnie, dwa budynki szkolne, 12 jatek i przystań na Wiśle, oszacowany jest w inwentarzu gminnym na 417.655 koron i że gmina miasta Krakowa przy odebraniu tego majątku, przejęła równocześnie długi gminy Półwsie w sumie 137.101 koron. Ponadto odebrała gmina miasta Krakowa od gminy Półwsie gotówkę 3.468 kor. 35 hal., którą to kwotę natychmiast wydano na pokrycie rachunków zaległych za gminę Półwsie z czasu przed przyłączeniem tejże gminy.

Nie jest zgodne z prawdą, że Wydział krajowy dał gminie miasta Krakowa 250.000 koron na utrzymanie ulicy Kościuszki, natomiast prawdą jest, że gmina miasta Krakowa ma dopiero otrzymać od Wydziału krajowego powyższą kwotę i to tytułem ekwiwalentu za przejęcie obowiązku utrzymania całej części drogi krajowej Kraków-Chełmek, położonej w obrębie miasta Krakowa.

Nie jest prawdą, że dla gmin przyłączonych wogóle, a dla Półwsia w szczególności, nic się nie robi, tylko ogłasza się fałszywie, że gminy te dużo kosztują. Przeciwnie, faktem jest, że Rada miasta Krakowa uchwaliła dotąd na inwestycye w gminach przyłączonych, częścią już wykonane, a częścią w wykonaniu będące, kwotę około $1\frac{1}{2}$ miliona K., z czego na same szkoły przypada 706.000 K. i że dla samego terytoryum gminy Półwsie gmina miasta Krakowa wykonała już, względnie wykonuje obecnie inwestycye łącznym kosztem 302.604 kor., z czego przypada 193.000 koron na budowę szkoły wydziałowej i 46.000 koron na podwyższenie piętra w jednym budynku szkolnym, 29.628 koron na rurociągi i studnie publiczne wodociągowe, 30.000 K. na kanalizacye i 3.976 K. na bruki i chodniki.

Nieprawdą w końcu jest, że miasto Kraków frymarczy majątkiem Półwsia, przeciwnie, jest prawdą, że z odebranego majątku gminy Półwsie miasto Kraków nic dotąd nie pozbyło.

Z up.: *Grodyński.*

Czy nie będzie skandalu z mleczarnią miejską.

Z Magistratu otrzymujemy w tej sprawie następujące pismo:

Odnośnie do artykułu p. t.: „Czy nie będzie skandalu z mleczarnią miejską", zamieszczonego w N-rze 9 „Tygodnika Mieszczańskiego" z dnia 26. listopada 1911 r., upraszam w myśl §. 19 ust. pras. o zamieszczenie następującego sprostowania w najbliższym N-rze powyższego tygodnika.

Nie jest zgodne z prawdą, iż gmina przy zakładaniu jatek miejskich do jednego wołu dołożyła około 200 K. Natomiast prawdą jest, że w lutym 1904 r. zakupiła gmina na tutejszej targowicy na próbę 2 sztuki bydła rogatego za łączną kwotę 596 koron 60 hal., a ze sprzedaży mięsa i pobocznych produktów z tych sztuk uzyskała 480 kor. 28 hal., strata zatem wynosiła 116 K. 32 hal. Nieprawdą jest dalej, jakoby wywóz popiołów z realności kosztował Zakład czyszczenia miasta kilka milionów, natomiast prawdą jest, że miasto dotąd celem wywozu popiołu i śmieci wydało na zakupno 22 wozów systemu „Smok" 73.000 K., oraz na zakupno 5.000 skrzynek 85.000 K., czyli razem 158.000 K. Również nieprawdą jest, jakoby teraz w każdem podwórku był większy nieporządek, jak przedtem, nim gmina wywóz popiołów ustanowiła, natomiast prawdą jest, że pod tym względem stan jest lepszy od poprzedniego, gdyż wywóz popiołu i śmieci z realności obecnie odbywa się co trzeci, zaś w śródmieściu co drugi dzień, podczas gdy dawniej przed objęciem przez miasto tego wywozu, popiół i zmiotki zalegały w realnościach po tygodniu, dwa, a często i dłużej.

W końcu nieprawdą jest, jakoby akcya ziemniaczana przyniosła gminie fiasko, natomiast prawdą jest, że rozsprzedaż zakupionych przez gminę ziemniaków niedawno dopiero rozpoczęto i wynik tej akcyi nie jest jeszcze obecnie znany.

Z up.: *Schlichting.*

* * *

Nie wolno żadnych dopisków do sprostowania urzędowego umieszczać w tym samym numerze.

§. 22 USTAWY PRASOWEJ.

§. 22. „Wszelkie w §§. 19 i 20 oznaczone pisma należy wydrukować bez zmiany i jakichkolwiek wtrąceń".

„Pismom peryodycznym, obowiązanym do umieszczenia sprostowań urzędowych, lub pism, w §. 20 wspomnianych, nie wolno w tym samym numerze, lub zeszycie, w którym odnośne ogłoszenie się znajduje, umieszczać żadnych dodatków, ani uwag nad treścią rzeczonych ogłoszeń. Co do zarządzeń, lub orzeczeń sądów karnych, umieszczanych na skutek polecenia sądowego, nie wolno podobnych uwag, ani dodatków czynić nawet w tych peryodycznych pismach drukowych, które ogłoszenia ich się podjęły, choć nie były do tego obowiązanemi".

Naruszenie tych przepisów karanem ma być jako przekroczenie od 40 do 400 kor.

Z tych powodów w tym numerze wcale nic do powyższego sprostowania nie dodajemy, zostawiamy sobie wolną rękę do następnych numerów.

Niebezpieczeństwo dla rękodzieł i przemysłu.

W ubiegły tydzień odbyło się w lokalu klubu rękodzielniczo-mieszczańskim, zgromadzenie delegatów krakowskich stowarzyszeń rękodzielniczych. Przewodniczył radca Józef Gorecki. P. Siemek, starszy cechu krawców, omówił sprawę grożącego niebezpieczeństwa dla naszego przemysłu i rękodzielnictwa, z powodu zamiaru przenieniesienia departamentu popierania przemysłu z ministerstwa robót publicznych do ministerstwa handlu.

Gdy w roku 1908 departament ten przydzielony został do ministerstwa robót publicznych, stosunki zmieniły się odrazu na korzyść dla naszego krajowego przemysłu, gdyż w tym samym roku, kredyty przeznaczone na popieranie przemysłu kraju naszym przeznaczono do kwoty 150.000 koron, zaś w następnym roku do 270.000 kor. a w roku ubiegłym do 320.000 kor.

Poza temi subwencyami, ministerstwo robót publicznych urządziło szereg kursów rękodzielniczych i wpłynęło bardzo skutecznie na rozdawnictwo robót dla armii z pożytkiem dla rękodzielnictwa galicyjskiego. Z tego wynika, że w ministertwie robót publicznych mieliśmy wielu życzliwych i dobrze usposobionych.

Po ożywionej dyskusyi, w której zabierali głos pp. Wolny, Gorecki, Żmigrodzki, Amaisen, Jarosz i inni, uchwalono zwołać ogólne zgromadzenie rękodzielników, celem zaprotestowania przeciw przeniesieniu departamentu popierania przemysłu z ministerstwa robót publicznych do ministerstwa handlu. Wystosować memoryał, zaopatrzony podpisami rękodzielników i przesłać go na ręce prezesa Koła polskiego.

Zarazem uprosić posła p. Zieleniewskiego o silne poparcie wyż wspomnianej sprawy u miarodajnych czynników w Wiedniu.

Lwów, 6 grudnia.

Na wczorajszej konferencyi w sprawie zawodowych kursów przemysłowych w roku 1912, odbytej we Wydziale krajowym, dyr. Szydłowski podniósł w interpelacyi do członka Wydziału kraj. Jahla sprawę zamierzonego przeniesienia działu szkolnictwa przemysłowego i popierania rękodzieł z ministerstwa robót publicznych do ministerstwa handlu, zaznaczając, że to przeniesienie w zasadzie nie jest pożądane, a dla kraju nie jest pożyteczne. P Jahl odpowiedział, że nie pozostaje nic innego, tylko zwrócić się w imieniu Wydziału krajowego do Koła polskiego we Wiedniu. W tej sprawie wysłane będzie do Wiednia w najbliższych dniach pismo Wydziału krajowego.

Czarno-żółta polityka polska.

Zaraz po posiedzeniu Koła, na którem p. Biliński zapytał towarzyszy blokowych, czy polityka jego jest polską, odbył się bankiet i tu dano prezesowi przy kielichach pierwszą odpowiedź. Pan Abrahamowicz i inni mowcy toastowi wyrazili już na tym bankiecie wotum zaufania i uznania dla kierownika Koła i bloku rządowego.

A tuż za tymi okrzykami na cześć austryackiego kursu polityki polskiej, które w sali bankietowej w Wiedniu wzniesiono, podniosła chórem głos cała prasa krajowa, będąca na utrzymaniu bloku i jednogłośnie orzekła, że Biliński, Stapiński i German są głosicielami nieskalanej myśli narodowej, kto zaś o tem wątpi, nie godzien jest czci i wiary. Dzień po dniu powtarzały się te same wywody prasy blokowej, ziejące nienawiścią przeciw oponentom, którzy poważyli się podać w wątpliwość, czy polityka podboju moralnego jest polską.

Co więcej. Niemiecka prasa, nienawistna zwykle dla Polaków, stanęła w obronie bloku galicyjskiego, a główny organ demokracyi rządowej miał to zadowolenie, że codzień mógł przytoczyć streszczenie artykułu z „Neue freie Presse" na dowód, że słuszność jest po jego stronie.

Jeszcze we czwartek będzie bankiet u ministra dla Galicyi dla uświetnienia tej solidarności kołowej, która dziś stoi na straży niewolniczej uległości posłów polskich wobec dynastyi, państwa i rządu.

I we czwartek miało się odbyć to posiedzenie Koła, zwołane na żądanie Dra Głąbińskiego, aby przeprowadzić dyskusyę nad deklaracyą p. Bilińskiego.

W chwili, gdy to piszemy, nie jest nam jeszcze znany przebieg posiedzenia, ale łatwo możemy go sobie uprzytomnić. Będzie on potwierdzeniem tego, co przez cały tydzień huczała prasa gadzinowa bloku rządowego i zbratana z nią w tym wypadku polakożercza prasa wiedeńska. Koło Polskie niewątpliwie uchwali rezolucyę, pochwalającą mowę programową prezesa i uznającą politykę Koła za polską.

Ale niezależni obywatele, patrzący zdala na te orgie służalstwa, nie odmówią racyi protestowi, który wiec lwowski wniósł do Koła Polskiego na piśmie w słowach następujących:

I. „Wiec wzywa pana prezesa „Koła Polskiego", Ekse. Dra Leona Bilińskiego, aby sprawy narodowe i krajowe traktował ze stanowiska wyłącznie **polskiego**, nie zaś ze stanowiska czysto austryackiego, w przeciwnym razie wzywa go do złożenia godności prezesa Koła Polskiego".

II. „Wiec uznaje, że posiedzenia i obrady „Koła Polskiego" powinny być **jawne**, ponieważ w przeciwnym wypadku opinia publiczna nie może mieć poglądu na tok spraw i poglądów „Koła", ani też wyborcy nie mogą wyrobić sobie zdania o działalności i zapatrywaniach swoich posłów".

III. „Wiec zwraca się do „Koła Polskiego" ze **stanowczem** żądaniem, aby w uchwalić się mającej noweli kanałowej żądało **pełnego, technicznego i finansowego zabezpieczenia budowy wszystkich kanałów w Galicyi**, w ustawie z r. 1901 przewidzianych, w terminie nie dłuższym, niż lat 10, aby w szcze-

gólności użyto wszelkich rozporządzalnych środków celem niedopuszczenia do zamierzonego pokrzywdzenia Galicyi przez usunięcie „na razie“ budowy kanału Wisła-Dniestr, bez którego sprawę kanałową należy uważać za **zaprzepaszczoną**“.

„Zarazem wiec polecił przesłać powyższe swoje rezolucye prezydyum Koła Polskiego i wszystkim jego pp. Członkom i zwrócić się z prośbą do posła 6-go okręgu m. Lwowa, prof. Dra Józefa Buzka, ażeby postarał się o odczytanie tych rezolucyi na **pełnem** posiedzeniu Koła Polskiego“.

Któż z niezależnych obywateli w kraju nie zgodzi się z każdem słowem tych rezolucyi? Choćby prasa blokowa wrzaskiem chciała zagłuszyć ten głos protestu, nie dokaże tego, tak, jak ani kielichami, ani wrzaskiem nie zagłuszy się głosu sumienia.

Twierdzą gadzinowcy, że uchwały te powzięli narodowi demokraci. Przedewszystkiem to nieprawda, bo na wiecu lwowskim byli przedstawiciele różnych stronnictw, a uchwały powzięto jednogłośnie.

A powtóre, gdyby nawet tylko narodowa demokracya wnosiła ten protest, czyż dlatego należałoby odmówić mu wszelkiej racyi?

Programową mowę prezesa Koła poddały dosadnej krytyce nawet pisma niektóre, zbliżone do bloku, np. „Nowa Reforma“. Na upomnienie przeto, wyrażone w I. rezolucyi, prezes Koła Polskiego zasłużył u wszystkich stronnictw polskich.

Ze Lwowa.

Lwów, 4 grudnia.

O Krakowie i gminie krakowskiej mówiono w dyskusyi na ratuszu nad podaniem Komitetu wystawy architektonicznej, który zwrócił się do miasta Lwowa o subwencyę, wyznaczając już nawet jej wysokość: 10 tysięcy koron. Kraków dał — powiada podanie — 15 tysięcy, więc Lwów niech da chociaż 10 tysięcy. Ale niektórzy radni przypomnieli, że gmina krakowska nie udzieliła ani grosza subwencyi na wystawę architektów, która się odbyła niedawno we Lwowie i byli zdania, że pod tym względem powinna być pewna wzajemność. Mimo to Rada miejska okazała się szczodrą i uchwaliła dla Komitetu wystawy architektonicznej w Krakowie 2 tysiące koron, a byłaby z pewnością wyznaczyła na ten cel i znacznie większy zasiłek, gdyby nie ta przykra okoliczność, że budżet miejski na rok 1912 wykazuje deficyt pół miliona koron i wymaga nadzwyczajnej oszczędności w wydatkach.

W przeszłym roku załatano dziury w budżecie w sposób sztuczny, obciążając niezbędne wydatki, których uniknąć nie można było i wstawiając w dochody z przedsiębiorstw gminnych większe kwoty, niż w rzeczywistości oczekiwać należało. Tak wykazano na podstawach fikcyjnych równowagę budżetu i uniknięto podwyższenia dodatków gminnych. Było to w okresie wyborów do Rady miejskiej, zatem leżało w interesie większości zasłonienia ujemnych stron gospodarki gminnej, wyrażających się w poważnym deficycie.

Obecnie znowu Komisya budżetowa stanęła przed koniecznością stwierdzenia deficytu i sięgnięcia do kieszeni podatkujących. Lecz pod wpływem prezydyum miasta magistrat nie miał odwagi wystąpić z wnioskiem podwyższenia dodatków od podatków i ponownie zestawiono projekt budżetu fikcyjnie, przeciw czemu zaremonstrował naczelnik Izby rachunkowej p. Chrzanowski. Dowodzi on. że takie zasłanienie deficytu nie może wejść w system i jest pewnego rodzaju nadużyciem. Gdyby jakieś finansowe towarzystwo taki bilans ułożyło, władza nie udzieliłaby takiej manipulacyi finansowej aprobaty.

Odezwał się też z opozycyi silny głos sprzeciwu, piętnujący postępowanie podobne jako fałszowanie pudżetu. A do opozycyi, która zgnieciona przy ostatnich wyborach, nie śmiała dotąd podnieść głowy, poczyna się przechylać Klub obywatelski, a przynajmniej wielu jego członków, którzy zarzucają prezydentowi p. Neumanowi, że poczyna zbyt samowolnie postępować i nie liczy się z opinią większości demokratów.

Tak więc pojawiły się pierwsze pęknięcia na bloku większości radzieckiej a niektórzy przepowiadają już, że blok rychło się rozpadnie.

Byłoby to zapowiedzią klęski Koła mieszczańskiego w najbliższej przyszłości. Dlatego klub ten i jego przywódcy nie mogą obojętnie patrzeć na te rysy na bloku i ze swej strony rozglądają się za nowymi sojuszami.

Chociaż więc z pozoru większość jest jeszcze solidarną, nie brak objawów, że za kulisami dokonuje się rozkład. Każde z dwu stronnictw blokowych podejrzliwie patrzy na ruchy swego wspólnika i każde z nich pragnęłoby na swoją stronę przyciągnąć elementy opozycyjnej mniejszości, aby drugi klub większości nowym blokiem stronnictw osaczyć.

W każdym razie wytwarza się zamęt w ugrupowaniu klubów, z którego nie wiadomo co powstanie.

Dla nas to wydaje się jasnem, że teorya bloku w praktyce nie wytrzymuje próby ogniowej i że spokojny, pomyślny rozwój miasta wymaga urzeczywistnienia innej zasady, mianowicie współdziałania wszystkich klubów i stronnictw. Jeśli w taktyce politycznej zwycięża zasada majoryzacyi przez jakąś spółkę, wkrótce ta sama zasada w bloku większości musi się ujawnić i stać się przyczyną jego rozbicia. Widzimy to nie tylko w lwowskiej Radzie miejskiej, ale i na szerszej arenie życia publicznego w Kole polskiem.

Poza tem trzeba uznać, że p. Neuman w urzędowaniu prezydyalnem okazuje wiele energii i dobrej woli i że wyrabia sobie opinię dobrego gospodarza. Ale najtrudniejszem dla niego zadaniem będzie zestrojenie rozbieżnych kierunków w Radzie a jeśli nie powiedzie mu się opanować rozprzężenia, na które się zanosi, zużyje się rychło i nie odda miastu tych usług, jakie mógłby oddać w dogodniejszych warunkach. Prezydent miasta Lwowa musi być nie tylko dobrym gospodarzem, ale i dobrym politykiem, umiącym łagodzić przeciwieństwa i łączyć wszystkich do zgodnej pracy dla dobra miasta. Tymczasem odnosi się wrażenie, że p. Neuman jest zdolnym tylko na generała armii wojującej a często popisuje swoją rolę po dyktatorsku. Demokratyczna zaś Rada miejska lwowska nie jest skłonną do uznaniu dyktatury i wymaga więcej pojednawczego przewodnictwa.

Co życie niesie.

Znowu katastrofa kolejowa.

W Skawinie omal nie przyszło do wielkiej katastrofy wskutek zderzenia się pociągu osobowego z ciężarowym. Dzięki przytomności personalu służbowego złagodzono rozmiary nieszczęścia i nikt życia nie postradał. Ale nie obeszło się bez licznych pokaleczeń i znacznych uszkodzeń pociągów.

W Galicyi wypadki kolejowe stosunkowo bardzo często się zdarzają, a przyczyny tego należy szukać w stałych niedomaganiach ruchu kolejowego, w przeciążeniu służbą personalu i w całym tym systemie oszczędnościowym, z którego Austrya słynie w świecie i który przedewszystkiem w naszym kraju stosuje. Państwo stara się wyciągnąć z biednej Galicyi jak najwięcej dochodów dla siebie i dla przemysłowych krajów niemieckich, a jak najmniej dać nam w zamian korzyści i udogodnień.

Traktują nas istotnie, jak podbitą prowincyę, bo nasza reprezentacya poselska liże stopnie tronu i przed rządem centralnym uznaje się za niewolników, z lubością znoszących jarzmo „podboju moralnego“. Za to upodlenie polskiej reprezentacyi kraj ponosi oprócz wstydu przed całym światem także ekonomiczne npośledzenie.

Sesya Sejmu galicyjskiego.

Podobno na 15. stycznia ma być zwołany Sejm galicyjski.

Na razie widoki przeprowadzenia sejmowej reformy wyborczej na tej sesyi są bardzo słabe, gdyż rokowania Koła polskiego z Klubem ruskim w tej sprawie nie doprowadziły do porozumienia. Żądania Rusinów są zbyt wygórowane.

O poprawę bytu nauczycieli.

W Kole polskiem wystąpił pos. Buzek z wnioskiem, aby z podwyższonych podatków od wódki wyznaczono kilka milionów dla Galicyi, lecz z tem zastrzeżeniem, że $^{7}/_{10}$ części tej kwoty ma się użyć na podwyższenie płac nauczycieli ludowych.

Koło polskie nie zgodziło się na ten wniosek, gdyż ograniczałby on prawa autonomii i wprowadzałby kontrolę rządu nad gospodarką finansową Sejmu. Przy tem zapewniano, że Sejm i bez nacisku ustawy państwowej polepszy byt nauczycieli.

Jesteśmy wszyscy zwolennikami autonomii. Ale nie możemy na to się zgodzić, aby ta autonomia była zawsze zawadą dla najpilniejszych reform. Gdy w Radzie państwa zażądano, aby rząd wniósł do Sejmu projekt cztero przymiotnikowej reformy, Koło polskie pod pozorem obrony autonomii przeciw temu wnioskowi głosowało, twierdząc, że Sejm sam uchwali bardzo demokratyczną reformę. Twierdzenie to nie sprawdziło się.

Teraz powtarza się to samo z poprawą bytu nauczycieli.

Inne wnioski w sprawie nauczycieli.

Także posłowie Waldner, Pacher i Seitz wnieśli w Izbie posłów analogiczne wnioski, jak pos. Buzek w Kole, lecz i te wnioski zwalcza Koło polskie, jako zagrażające autonomii.

Dymisya szefa sztabu generalnego.

Szef sztabu generalnego Conrad v. Hetzendorf podał się do dymisyi, którą cesarz przyjął.

Powodem dymisyi było nieporozumienie Conrada z ministrem spraw zagranicznych hr. Aehrenthalem co do stosunków międzypaństwowych. Conrad był zwolennikiem przygotowań do wojny z Włochami, gdy Aehrenthal dąży do utrzymania trójprzymierza pomimo dwuznacznego postępowania Włoch względem Austryi.

Następca tronu popierał Conrada, lecz cesarz rozstrzygnął nieporozumienie na korzyść polityki trójprzymierza.

Fakt ten jest przedmiotem ożywionej dyskusyi w prasie i różnych komentarzy.

Rewolucya chińska górą.

Z niedowierzaniem przyjęliśmy wiadomość, przed tygodniem podawaną, jakoby rząd chiński odniósł świetne zwycięstwo nad rewolucyą i w paru dniach miał już stłumić powstanie.

Rzeczywiście, po tych fantastycznych zwycięstwach rządu donoszą o dalszych tryumfalnych postępach rewolucyi chińskiej i można oczekiwać, że Chińczycy wyzwolą się z jarzma obcej i wrogiej narodowi dynastyi. Będzie to początkiem odrodzenia Chin w duchu nowożytnym.

Nowe stronnictwo.

Gdy dzięki poparciu p. Breitera wybrano posłem p. Reizesa, stwierdzono w pismach z przekąsem, że powstało nowe stronnictwo breiterowskie, liczące obecnie tylko dwóch posłów, które jednak w najbliższym czasie może opanować i kilka mandatów.

Rzeczywiście p. Breiter dowiódł, że jest przy wyborach niezwyciężonym i niema w tem przesady wielkiej, gdy się twierdzi, że, gdyby chciał, mógłby kilka mandatów zdobyć.

Ale zamilczają o tem przeciwnicy, a w imię prawdy należy to podnieść, że głosy, oddawane na Breitera lub jego zwolenników, nie są zyskane przekupstwem i nadużyciami, lecz są wyrazem przekonania wyborców. Wyborcy Breiterowscy idą z zapałem, z istnym fanatyzmem, do urny wyborczej, starcy, chorzy, kaleki przybywają do lokalu wyborczego i czekają uporczywie po kilka godzin, aż do sali dadzą im dostęp. Podczas wyboru we Lwowie sprawował funkcye komisarza p. Gubatta, niegdyś osławiony bezwzględnością starosta gorlicki. Bardzo pilnie on dbał o chwytanie hyen wyborczych. I okazało się, że połapano dużo hyen kontrkandydata a ani jednej Breitera.

Można się więc nie godzić na program p. Breitera i na jego taktykę polityczną, można działalność jego uważać za szkodliwą, ale każde stronnictwo musi mu zazdrościć tego ślepego zaufania, jakiem darzą go tłumy.

A pozyskał on je bezwzględną obroną pokrzywdzonych, piętnowaniem wszelkich nadużyć, śmiałem obstawaniem za sprawiedliwością.

W taktyce radykalnej wyzyskuje te same słabości ludzkie i używa tych samych nieetycznych środków, jak i inne stronnictwa. Kto chce mieć prawo brzydzić się metodą Breitera, musi sam być lepszym.

Sprawa Chełmszczyzny.

Jest zasługą odłamu ludowców, grupujących się koło „Kuryera Lwowskiego“, że w samą porę rozniecili w całym kraju wielki ruch przeciw oderwaniu Chełmszczyzny a przez to postawili Koło polskie w położeniu przymusowem. Koło polskie pod naporem opinii publicznej musi zająć się tą sprawą, chociaż będzie mu to niedogodnem. Pisma, pozostające na usługach bloku rządowego, napróżno usiłowały zahypnotyzować społeczeństwo dowodzeniem, że w sprawie Chełmszczyzny nie wolno nam przedsiębrać żadnej akcyi, nie zapytawszy o pozwolenie Koła polskiego w Dumie petersburskiej.

Pocieszającym objawem jest, że po wsiach odbywa się wiele wieców Chełmskich a na nich włościanie przemawiają z wielką znajomością sprawy i z patryotycznym zapałem.

Miasta się nieco opóźniły.

Obrona polskiego charakteru miasta.

Komisya statutowa uchwaliła wprowadzić do statutu miasta Krakowa postanowienie, że językiem urzędowym Rady miejskiej i urzędów gminnych jest

język polski i że radny miejski po wyborze ma złożyć uroczyste ślubowanie, że będzie bronił i przestrzegał polskiego charakteru miasta.

Piękna uchwała, byle tylko nie pozostała martwą literą ustawy. Przestrzeganie polskiego charakteru miasta nakłada liczne obowiązki, których dotąd nieraz zaniedbywano. Sprzeczne z tym obowiązkiem było na przykład sprowadzanie obcych wyrobów, obcych przedsiębiorców, obcych robotników, obcych kapitałów. Teraz to ustać powinno, jeśli ślubowanie uroczyste nie będzie tylko szopką krakowską.

Harce socyalnych demokratów z demokracyą rządową.

Z powodu wyborów drohobyckich przyszło do bardzo ostrej polemiki między organami socyalnych demokratów a organem rządowym demokratów „Gazetą wieczorną".

Przy tem „Naprzód" przypomniał, że zwycięski kandydat p. Loewenstein, uchodzący za wodza Polaków wyznania mojżeszowego, przemawiał w bóżnicy w Drohobyczu po niemiecku, odziany w „tałes". Dalej zarzuca „Naprzód", że p. Loewenstein, jako przywódca asymilatorów, sam najwięcej przyczynił się do rozrostu syonizmu w Galicyi, bo nie dbał o interesy szerokich warstw ludności żydowskiej, lecz zabiegał o względy mandatów i namiestnika, by uzyskać tytuł szlachecki.

Nie wolno skarżyć księży do sądu.

Papież Pius X. wydał nowe „motu proprio", w którem przypomina dawniejsze rozporządzenie Kościoła, wzbraniające pod klątwą pozywać księży przed sądy świeckie bez zezwolenia władzy duchowej.

Akt ten Ojca św. wywołał polemikę w prasie codziennej, w której podniesiono, że nietykalność sądowa księży sprzeciwia się duchowi równości obywatelskiej.

Nam się zdaje, że to zarządzenie, podobnie jak „motu proprio" w sprawie skasowania pewnych świąt, napotka na wielkie trudności.

Tylko w takim razie ludność świecka nie byłaby pozbawioną obrony prawa w stosunkach świeckich z duchownymi, gdyby sądy świeckie zastąpiły sądy duchowne, wymierzające szybko sprawiedliwość w razie zażaleń na księży. Gdy jednak ludność pod tym względem dozna zawodu, musi się zwrócić do trybunałów świeckich.

Rozporządzenie papieża osłabi kredyt finansowy kleru u ludności chrześciańskiej, bo nikt nie będzie skorym do udzielenia księdzu pożyczki lub skredytowania mu należytości, jeśli długu na drodze sądowej nie będzie miał prawa dochodzić bez narażenia się na klątwę. Katolicy więc będą musieli od księży żądać zapłaty z góry za wszystko i w żadne pożyczki z nimi się nie wdawać, aby uniknąć nieprzyjemności podawania do konsystosza o zezwolenie na proces sądowy z księdzem.

Natomiast żydzi, niekrępowani klątwą, obejmą monopol kredytowy w sferach duchownych i będą umieli go wyzyskać w sposób, dokuczliwy dla księży a gorszący ludność chrześcijańską.

Po takich niefortunnych próbach powrócimy, podobnie jak w sprawie świąt, do dotychczasowych stosunków.

Jeżeli zresztą nowe to „motu proprio" wpłynie na księży, aby jak najstaranniej unikali z ludnością wszelkich sporów, nadających się do skarg sądowych, wyjdzie to na korzyść kościoła i wiary.

Rugi pruskie.

Na wniosek pos. Buzeka wniosło Koło polskie interpelacyę w sprawie utrudnień, jakie stawia rząd pruski robotnikom polskim, szukającym pracy za granicą. Interpelacya żąda usunięcia tych utrudnień, lub zastosowania w Austryi podobnych przepisów do poddanych pruskich.

Rząd niewiele będzie sobie robił z tej interpelacyi, bo wie, że służalcze Koło polskie wniosło ją tylko dla formy, a w rzeczywistości o krzywdy Polaków w Prusiech dopominać się na seryo nie myśli.

Pogłoska o złożeniu mandatu przez Dra Głąbińskiego.

Organ demokracyi rządowej, „Gazeta Poranna", doniosła, że Dr. Głąbiński w najbliższym czasie ma zamiar złożyć mandat poselski.

Byłoby to zamanifestowaniem, że Dr. Głąbiński nie może się pogodzić z obecnym kierunkiem polityki polskiej w Wiedniu, a będąc bezwzględnym zwolennikiem solidarności Koła, musi ustąpić równocześnie i z Koła i z Rady państwa.

Polskie bankiety.

W tamtym tygodniu prezes Koła Polskiego, w ubiegłym tygodniu minister Długosz zaprosił posłów i reprezentantów prasy na bankiet.

Przy pełnym kielichu rozgrzewają się serca i głowy, płynie wino, płyną i mowy toastowe, w których potakują jedni drugim, że interesy narodu polskiego są identyczne z interesami Austryi i że jesteśmy narodem moralnie podbitym. A kto nie jest czarno-żółtym patryotą polskim, tego ma okrzyczeć prasa gadzinowa jako warchoła i wroga narodu.

Takich doczekaliśmy się czasów.

Kronika.

Św. Mikołaja urządzają klub rękodz.-mieszczański i Koło T. S. L. im król. Jadwigi w niedzielę dnia 10 b. m. o godzinie 4 po południu w lokalu klubu rękodzielniczo-mieszczań. ul. Krzyża l. 7.

Św. Mikołaj będzie urozmaicony różnemi zabawami, będą anioły, krakusy i t. p.

Przy wstępie każdy otrzyma los, zaś dzieci oprócz losu torebki wypełnione łakociami. Losy wszystkie wygrywają.

Wstęp wraz z otrzymanym losem 40 hal.

Wieczorek listopadowy obchodziło w niedzielę „Koło T. S. L. im. król. Jadwigi" w lokalu klubu rękodz.-mieszczańskiego. Odczyt wygłosił prof. Kozłowski, deklamacye wygłosiły panny Burzyńska i Niepielska, śpiew p. Borowiecka, grę na skrzypcach p. Capówna, grę na fortepianie p. Grafczyńska, chór pod kierownictwem dyr. Niepielskiego wypadł wspaniale. Cała uroczystość miała przebieg bardzo poważny i podniosła na duchu patryotycznem wszystkich uczestników.

Następnie odbyło się **zgromadzenie w sprawie oderwania Chełmszczyzny**, na którem uchwalono rezolucyę przeciwko gwałtom, dokonanym na żywym ciele Polski i wzywającą reprezentacyę polską w Wiedniu, t. j. Koło polskie, ażeby dołożyło starań i wszelkich wpływów dla przeszkodzenia temu gwałtowi. Rezolucyę przyjęto burzą oklasków.

Nowe postępy w chirurgii. Ze wszystkich działów medycyny największe postępy robi chirurgia, niema prawie dnia, byśmy nie czytali o nowych metodach i środkach w chirurgii praktycznej. Jedną z największych niedogodności operacyjnych stanowi czasem morkoza, t. j. uśpiepienie, lub znieczulenie chorego przed samym zabiegiem operacyjnym, ponieważ znane dotychczas środki narkotyczne mają pewne ujemne strony tak dla chorego, jak i operującego.

Obecnie znaleziono nowy sposób narkozy, tak zwanym „Hedonalem", który niewątpliwie odegra w przyszłości ważną rolę w dziedzinie chirurgii praktycznej. Narkoza ta polega na wstrzykiwaniu do żyły roztworu hedonalu na roztworze fizyologicznym soli kuchennej i dwuwęglanu sodowego. Chory po wstrzyknięciu tego roztworu już po kilku minutach wpada w senność, a po kilkunastu minutach następuje głęboki, bardzo spokojny sen. Dotychczas używany chloroform nie zawsze było można stosować bez szkody dla chorego, szczególnie przy schorzeniach serca, a znieczulanie tropokainą nie obejmowało górnych części ciała. Operacye n. p. nowotworów koło jamy ustnej, musiały być przeprowadzane z wielką niedogodnością, bo maska chloroformowa przeszkadzała swobodnym ruchom rąk operatora. Nowo wynaleziony środek nie posiada tych ujemnych stron, co powyższe sposoby narkozy, a co najważniejsze, stwierdzono, że ani w czasie zabiegu operacyjnego, ani po nim, żadnych ujemnych następstw dla serca nie sprowadza. Chory w czasie operacyi śpi snem głębokim i oddechy są zupełnie regularne. Próby nad tym nowym, wprost idealnym sposobem narkozy dokonują się na jednej z tutejszych klinik z rezultatem jak najlepszym.

Wybory do krakowskiej Izby handlowej i przemysłowej. Podpisany komitet, wybrany z łona delegatów stowarzyszeń kupieckich i przemysłowych, zwraca się z wezwaniem do wyborców chrześcijańskich, aby się nie uchylali od obywatelskiego obowiązku, lecz popierając usiłowania komitetu, ulatwili mu zadanie we wprowadzeniu do Izby ludzi niezależnych i dających rękojmę, że z całą energią pracować będą nad rozwojem handlu i przemysłu krajowego.

Komitet zwracając się do poczucia obowiązku obywatelskiego, nie żąda innych ofiar od wyborców jak tylko aby karty wyborcze po otrzymaniu zaopatrzeniu własnoręcznym podpisem nadesłali bezzwłocznie wraz z legitymacyą na ręce przewodniczącego komitetu p. Augusta Porębskiego w Krakowie, ul. Wolska 14.

Komitet bowiem tylko wtedy spełnić może swoje zadanie należycie, o ile znajdzie poparcie ze strony wyborców, zatem żaden wyborca nie powinien ociągać się w przesłaniu swej karty wyborczej. Komitety zamiejscowe również upraszamy o gorliwe poparcie akcyi.

Niszczenie lub oddawanie kart wyborczych w ręce prywatnych osób, uważa komitet za uchylanie się od obowiązku.

Przewodniczący: August Porębski. Zastępca: Józef Gorecki. Delegaci: Tomasz Bujas, Jan Kanty Federowicz, Ludwik Halski, Dr. Władysław Nieć, Leon Schiller, Zygmunt Siemek, Zenon Skalski. Wincenty Wajda, Stanisław Żmigrodzki.

Bardzo dobrze, że raz rękodzielnicy, kupcy, i przemysłowcy wzięli się do czynnej akcyi wyborczej do Izby handlowej. Ze wszech stron odzywają się głosy, że dość wodzenia na pasku obywateli, przez dwóch lub trzech macherów wyborczych, wszędzie słyszy, się chcemy przeprowadzić czyste wybory i wprowadzić ludzi do Izby, którzy posiadają zaufanie u wyborców. Ze swej strony także upraszamy p.p. rękodzielników, kupców, przemysłowców, aby karty wyborcze po otrzymaniu do komitetu nadsyłali, gdyż komitet ten nie jest samozwańczem, lecz wybrany z poszczególnych grup.

Komitet składa się z bardzo poważnych obywateli i posiadających zaufanie tak u rękodzielników i przemysłowców, jak i u kupców.

Baczność zatem wyborcy, pokażcie, że dobrej sprawie służyć chcecie i nie zważać już na żadne względy, kto nie wysłał karty wyborczej, niech ją **natychmiast podpisuje i odsyła** na ręce przewodniczącego komitetu.

Jak urzędują w magistracie. „Tygodnik Mieszczański" wychodzi w każdą sobotę, czyli jest w rękach u prenumeratorów w każdą niedzielę. Ponieważ umieszczamy różne sprawy magistrackie a magistrat je prostuje (krzywi) o co wcale się nie gniewamy, tylko zwracamy uwagę, że w niedzielę wydrukowana krytyka na magistrat a we wtorek lub środę otrzymujemy sprostowania, czyli w przeciągu dwóch lub trzech dni przechodzi cała sprawa prostowania przez magistrat i my ją otrzymujemy do rąk. Jeżeli zaś jaki obywatel, rękodzielnik lub przemysłowiec ma nadzwyczaj pilną sprawę w magistracie i energicznie o załatwienie tejże się upomina w przeciągu kilku miesięcy może mieć załatwioną, jeżeli zaś zostawi sprawę bez urgensów, to może całe lata czekać na załatwienie. Gdyby to magistrat tak energicznie załatwił wypłaty należnych kwot rękodzielnikom, jak energicznie załatwia sprostowania, bardzo byśmy byli z tego zadowoleni i z przyjemnością o tej energii pisali.

Tymczasem dostawca lub rękodzielnik po oddaniu dostawy do magistratu czeka kilka miesięcy nim należytość uzyska, a gdybyśmy zajrzeli w akta, zobaczylibyśmy, że należytość za dostawy z przeszłego roku nie załatwione i nie zostały wypłacone.

Możeby p. prezydent przydzielił do wypłat magistrackich tego pana referenta, który ma sprawy sprostowań tygodnika, możeby ten pan tak samo jak prędko sprostowania załatwiał, wypłaty należne różnym przedsiębiorcom i rękodzielnikom załatwił.

O co p. prezydenta upraszamy.

Ze stowarzyszenia przemysłowego kapeluszników, rękawiczników i t. d., magistrat, jako władza przemysłowa zawiadomiła starszego cechu, p. Jarosza Antoniego, że odbyte walne zgromadzenie stow. z dniem 31 października b. r., na którem był wybrani p. Jarosz Antoni, przełożony stow., p. Ignacy Peczenik zastępcą i 5 członków wydziału, przyjmuje do wiadomości.

Zarazem nakazuje byłemu przełożonemu, p. K. Dłużyńskiemu do 3 dni oddać księgi, akta, tudzież wszystkie fundusze p. Jaroszowi Antoniemu.

Ekonom drugi przestał już urzędować i despotyczne rządy, wprawdzie z wielkim wysiłkiem, ale na zawsze przestały w stow. rękawiczników i t. d.

Z palca wyssaną wiadomość ogłosił „Kuryerek codzienny“ jakoby Klub rękodzielniczo-mieszczański miał się połączyć ze „Stronnictwem pracy narodowej“ i razem mieli zwalczać gospodarkę miejską wraz z Tygodnikiem Mieszczańskim.

Oświadczamy, że chętnie nieudolną gospodarkę miejską zwalczamy, lecz w żadną „partyę“ ani „stronnictwem“ w żadne łączenia się nie wdajemy tylko pilnujemy dobra mieszkańców miasta a w szczególności rękodzielników i przemysłowców. Klub rękodzielniczo-mieszczański ma za zadanie obecnie własną organizacyę i każdą „partyę“, która wysunie sprawę ogólną dla dobra miasta, kraju lub narodu polskiego energicznie wesprze. Lecz z żadną „partyą“ „stronnictwem“ nie łączy się by nie być skrępowanym ich programami.

Krakowski Figlarz. Pod tym tytułem załączamy prospekt nowego wydawnictwa dla wszystkich prenumeratorów i czytelników naszego pisma. „Krakowski Figlarz“, jako dwutygodnik, ukazywać się będzie każdego 1 i 15 dnia w miesiącu, a swą doborową treścią literacką i pięknemi ilustracyami z pominięciem wszelkiej erotyki zmysłowej tak w części literackiej, jak i w ilustracyi, powinien znaleźć w zdrowem społeczeństwie szerokie poparcie.

Dla prenumeratorów „Tygodnika Mieszczańskiego“ prenumerata całoroczna zniżona na kor. 4 z przesyłką pocztową.

„Uroczysta“ jaskinia gier hazardowych. Panowie z jaskini gry hazardowej obrazili się na nas, żeśmy odważyli poruszyć ich niecne ogrywanie w karty swych kolegów.

Gniew wasz wcale nam nie szkodzi i dalej przestrzegać publiczność będziemy od tego „Koła mieszczańskiego“, w którym to całemi nocami gry hazardowe się odbywają.

* * *

Jak nas informuje p. Tadeusz Niedzielski, od kilku miesięcy nie bywa w tej jaskini i mylne było podanie, że tam uczęszcza.

Z radością tę informacyę notujemy i wzywamy szanujących się obywateli, aby przestali gier zabronionych, gdyż im tylko na korzyść wyjść może i ich rodzinom, które nieraz gorzko opłakują zapomnienie się ojca rodziny. Upamiętajcie się, bo nawet pupilstwo nie pomoże i cała szulernia zły koniec sprowadzi na swych członków.

Jak magistrat prostuje na mocy §. 19. Pod tytułem, czy się to godzi p. prezydencie? ogłosiliśmy wyrządzoną krzywdę funkcyonaryuszowi gminnemu p. Szymańskiemu przez to, że został w 24 godzinach wyrzucony z urzędu i z mieszkania. Magistrat sprostował, „że nieprawdą jest, że p. Szymańskiego wydalono w przeciągu 24 godzin“. By czytelnikom oczy otworzyć o prawdziwości sprostowań magistratu, przytaczamy poniżej dosłownie orzeczenie magistratu tyczące się wydalenia p. Szymańskiego.

L. 839/911 z dnia 30 września 1911 „Ponieważ Pan oświadczył, że skargi tej nie cofnie, przeto z powodu tego niezastósowania się do mojego zarządzenia, uwalnia się Pana ze służby miejskiej z dniem 31 października b. r. Zarazem polecam Panu, żebyś najdalej w dniu 1 października b. r. zajmowane przez Pana mieszkanie służbowe opuścił i P. Insp. Maleckiemu wolne do dyspozycyi oddał“.

Z rozporządzenia powyższego wynika, że p. Szymański ma się w 24 godzinach wraz z żoną i dziećmi wyprowadzić a służbę w 30 dniach zaniechać.

Jeżeli ktoś zatrudniony jest przez 6 lat i niema żadnej na sobie plamy, a tylko żąda satysfakcyi dla swego honoru w sądzie, wyrzucenie go na bruk w 24 godzinach wraz z rodziną, musi spowodować pytanie, czy się to godzi panie prezydencie?

Pochopność krakowskiego Magistratu do procesu. Ponieważ umieszczaliśmy rzeczową krytykę postępowania zarządu gminnego, magistrat m. Krakowa zarzucił nas różnemi sprostowaniami, które na mocy §. 19 ogłosić musieliśmy, chociażby magistrat nie wymieniał §. 19, każde sprostowanie umieścilibyśmy, gdyż każda sprawa dobrze jak, ze wszech stron jest omówiona. Ponieważ po sprostowaniach magistratu umieściliśmy swoje uwagi, a §. 22 ust. prasowej opiewa „nie wolno w tym samym numerze lub zeszycie, w którym odnośne ogłoszenie (sprostowanie) się znajduje, umieszczać żadnych dodatków lub uwag nad treścią rzeczonych ogłoszeń“ magistrat skorzystał z tego §. 22 i wytoczył nam zaraz na początku aż trzy procesy.

Magistrat wzywa na pomoc c. k. sąd by nas surowo ukarał za to, że my rękodzielnicy śmiemy na takie świętości jak świetny magistrat nawoływać i wykazywać różne krzywdy, które nam magistrat od szeregu lat wyrządza. Woła magistrat c. k. sąd o wyrok, ża to, że ośmieliliśmy się wbrew §. 22 ust. prasowej uwagi nasze przy sprostowaniach magistratu umieścić, chociaż te sprostowania były całkiem bałamutne i śmieszne tak, że jedno zdanie zbijało drugie. Z procesów, które magistrat wytoczył, wyszedł zwycięsko, gdyż dwa procesy już się odbyły, a trzeci odbędzie się 12 b. m. Na dwóch procesach zyskał magistrat, że redaktor nasz, za umieszczenie redakcyjnych uwag pod sprostowaniem magistrackim został skazany na 10 koron kary. Widzimy zatem, jak magistrat stara się bezwzględnie o kary za słowa prawdy, lecz myli się z tem, gdyż takie prześladowanie nasze, dodaje nam większą otuchę do dalszego prania nieporządków magistrackich.

Gdyby tak był §. taki, aby bronił obywateli przed krzywdami, które magistrat spowodował różnym obywatelom, to nie 10 koron kary należałoby zapłacić magistratowi ale miliony,

Obywatele, którym krzywdę wyrządzono w magistracie chociaż nie raz mogli wytoczyć proces o pewne odszkodowania, krzywdy swoje znoszą prawie bez szemrania, lecz przyjdzie chwila, kiedy za wyrządzone krzywdy rękodzielnikom i przemysłowcom, energicznie i skutecznie się upomnimy.

Przekupstwo wyborcze. Jak wiadomo, toczą się obecnie w sądzie karnym najrozmaitsze śledztwa w sprawie nadużyć wyborczych, popełnionych przez różne osobistości do Izby posłów. Obecnie zostało zamknięte dochodzenie w sprawie nadużyć wyborczych popełnionych przez Dr. Schneidra i jego komitet wyborczy podczas wyborów w Łobzowie. Na ławie oskarżonych zasiądą: Dr. Schneider, Fr. Machowicz, Zygmunt Singer i Andrzej Janas, oskarżeni o to, że usiłowali pieniądzmi przekupywać wyborców. W dochodzeniu stwierdzone zostało, że Dr. Schneider bądź też osobiście, bądź też przez Fran. Machowicza starał się kupić głosy L. Szczepanika, J. Stypuły i Doroty Chwastkowej, ofiarując im sumy od 20 K. do 100 K. za głos.

Janowi Stypule Machowicz dał 100 K. w jednym banknocie, kiedy konferował z nim w sprawie wyborów w kawiarni. Kiedy zaś Stypuła nie chciał pieniędzy przyjąć, zaprowadził go Machowicz do mieszkania Dr. Schneidra i tam powiedział Dr. Schneidrowi, że dawał Stypule 100 K. ale ten nie chce przyjąć. Wtedy Dr. Schneider oświadczył, że więcej już nie da i kazał zwrócić Stypule legitymacyę wyborczą, która w niewytłómaczony sposób dostała się bez wiedzy Stypuły do komitetu wyborczego Dr. Schneidra.

Dorocie Chwastkowej obiecywał Machowicz za głos na Dr. Schneidra względnie za podpisanie odnośnego pełnomocnictwa 20 K., przyrzekając nadto, że Dr. Schneider będzie jej za to leczył za darmo dzieci. Gdy Chwastkowa się na to nie zgodziła, ofiarowywał jej mężowi 100 K. za podpisane przez żonę pełnomocnictwo na rzecz Dr. Schneidra. Wszyscy obwinieni wypierają się zarzuconych im czynów. Termin celem przeprowadzenie rozprawy zostanie niebawem wyznaczony.

Wystawy architektury w r. 1912 r. Piszą nam ze Lwowa: Delelegaci komitetu wystawy architektury i wnętrz w otoczeniu ogrodowem w 1912 r. w Krakowie p.p. Franc. Mączyński, Tad. Stryjeński i J. Warchałowski wygłosili w lwowskim Towarzystwie politechnicznem 10-go b. m. wyczerpujące referaty o celach wystawy. Referaty ilustrowane przywiezionymi z Krakowa planami, obudziły żywe zainteresowanie. Prezes towarzystwa radca dworu pan Ingarden, prezes Koła architektów p. Ramutt, wiceprezes p. Broniewski, nawołując zebranych architektów do obesłania wystawy, uznali nadto za konieczne ze względu na wielkie koszta przedsięwzięcia przyjść Komitetowi także i z finansową pomocą. Do Lwowa przybył też prezes komitetu szerszego wystawy radca dworu J. Horoszkiewicz, ażeby podziękować marszałkowi kraju hr. Badeniemu, za przyjęcie godności prezesa honorowego wystawy. W prezydyum miasta zapewniono delegatów, że Lwów poczuwa się do obowiązku udzielania komitetowi subwencyi z funduszów miejskich, wychodząc z założenia, że wystawa nie będzie miała charakteru wyłącznie lokalnego, lecz służyć ma całemu ogółowi polskiemu poglądowem przedstawieniem wzorowych typów domów mieszkalnych dla różnych warstw społecznych. Wydział krajowy i Sejm niewątpliwie zajmą to samo stanowisko.

Komisya ziemniaczana. Na posiedzeniu komisyi aprowizacyjnej, z powodu podniesionych zarzutów w Tygodniku Mieszczańskim w sprawie ziemniaków zakupionych przez gminę a umieszczonych w piwnicach i kopcach, wybrano z łona komisyi aprowizacyjnej trzech radców miejskich, którzy mają zbadać jakość tych ziemniaków.

Ponieważ ziemniaki przewiezione na skład do piwnic szkoły miejskiej przy pl. Wolnica zostały już za bezcen sprzedane, bo za 100 klg. K. 1.60 i te ziemniaki zostały już z piwnic wywiezione, tych komisya zbadać nie jest w stanie.

Lecz prosimy komisyi zapytać mieszkańców pl. Wolnica o ich opinię a opiszą nietylko jakość wywiezionych zgniłek ziemniaczanych, ale co gorsza opiszą jakim powietrzem zatruły te zgniłki cały plac Wolnicy i przyległe ulice.

„Przegląd rękodzielniczy“. Dyrekcya miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego, Krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie rozpocznie z dniem 1 stycznia 1912 wydawnictwo „Przeglądu rękodzielniczego“, miesięcznika, poświęconego sprawom rękodzielnictwa naszego. Na treść czasopisma składać się będą artykuły z dziedziny przemysłu, przemysłu artystycznego, techniki rękodzieła, ustawodawstwa przemysłowego, hygieny zawodowej i szkolnictwa przemysłowego. W dziale informacyjnym zamieszczać będzie „Przegląd rękodzielniczy“ komunikaty Izby handlowej i przemysłowej, Izb rękodzielniczych, Magistratów, PP. c. k. Inspektora przemysłowego i c. k. Instruktora dla Stowarzyszeń przemysłowych, ogłoszenia konkursów, kursów zawodowych, programy szkół fachowych, jednem słowem wszelkie wiadomości, mogące zainteresować sfery rękodzielnicze. Miesięcznik otrzymywać będą bezpłatnie wszystkie stowarzyszenia przemysłowe (cechy), Izba handlowa i przemysłowa, Izby rękodzielnicze, Magistraty, Towarzystwa pomocy przemysłowej, poszczególni zaś rękodzielnicy i przemysłowcy na wyraźne ich żądanie, skierowane do redakcyi. Redakcya mieści się w lokalu miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie, ul. Franciszkańska l. 4, gdzie też uprasza się nadsyłać artykuły, dotyczące spraw rękodzielniczo-przemysłowych.

Nadesłane.

Św. Mikołaj w W. Krakowie.

Spotkał go nasz współpracownik na ul. Mikołajskiej, kiedy wychodził z Dyrekcyi policyi, gdzie musiał protokolarnie udowodnić tożsamość swej osoby, jako że nie miał paszportu, ani żadnych innych papierów. Był srodze rozgniewany starowina.

— Ładne stosunki panują w W. Krakowie — zalił się nasz czcigodny gość — przyjeżdżają tutaj do Krakowa rozmaici pruscy i czescy plantatorzy, wykupują wam ziemię i domy, coraz wam tutaj, Krakowianom, ciaśniej, oddychać nie będziecie wkrótce mogli. Tej szarańczy nie zauważy nikt ze stróżów bezpieczeństwa, tych przybłędów, którzy zabijają polskość Krakowa, o paszort nie zapyta się nikt. Natomiast mnie, com przyjechał do Krakowa z podarunkami...

— Z podarunkami?... A dla kogo?

— A nawet i dla redakcyi „Tygodnika Mieszczańskiego“...

— Tak? A cóż takiego dostaniemy?

— Przyniosłem wam w podarunku dwa tuziny kapitalnych m i o t e ł... Tyle tu brudu, prywaty, spekulacyi, obłudy, że w c z y s z c z e n i u miasta to się chyba wam przyda...

— O tak! Rzeczywiście, my czyścimy brudy krakowskie i usuwamy nieczyste sprawki naszych wodzirejów. Niewdzięczna to praca, ale konieczna, bo nie chcemy, aby miasto gnuśniało w brudach i prywacie. Ale cóż dostaną inni?

— Cierpliwości — tylko sobie odetchnę. Panu prezydentowi przywiozłem w podarunku piękną książkę p. t.: „Sonety o tece skarbu, co mi z przed nosa uciekła“, napisana przez Wacława Zaleskiego specyalnie dla p. prezydenta. Jest to zbiór lirycznych sonetów, w których autor zaleca p. prezydentowi krakowskiemu robić długi tak długo, dopóki nie zostanie ministrem skarbu. Wtedy już nietylko sam W. Kraków, ale całą Austryę będzie zadłużał, a zasługa to wielka, bo to nie każdy potrafi.

— Interesująca książka. Pokazuje się, że umiejętność robienia długów jest schodami do robienia karyery. A cóż dostanie pan Dolejwoda Federowicz?

— Tajemniczą skrzynkę do obliczania głosów przy wyborach. Jest to największy obecnie wynalazek światowy. Tajemnica tej skrzynki polega na tem, że przy obliczaniu głosów kandydat magistracki otrzymuje 44 razy więcej głosów, aniżeli mu oddano, kandydat zaś opozycyjny tyle razy mniej. Jeżeli np. na pana Lea odda 10 wyborców swoje głosy, a na wielce szanownego znawcę od starych spodni, Arona Gajera, 50, to skrzynka ta obliczy, że pan L e o otrzymał głosów 440, a pan G a j e r tylko 6...

— Kapitalna matematyka... Pozwolę sobie jednak zauważyć, że w praktyce ową tajemnicę pana Dolejwoda już prawdopodobnie zna...

— Ale to jest system ulepszony. Zresztą jest to wynalazek szczerze narodowy, no, czy pan sobie nie przypomina, że 44 — to cyfra tajemnicza, zagadkowa, o której Mickiewicz pisał.

— A imię jego czterdzieści cztery... Tak jest! Więc to ma być cyfra, wskazująca, do ilu należy fałszować wybory? Więc to Dolejwoda odgadł Mickiewicza?

— Tak jest. A czy pan wie, co dostanie odemnie żydowski Dunajewski, niejaki Bazes?

— Bardzo jestem ciekawy...

— Cudowne okulary na nos. Okularami tymi widzi się wszystko u każdego pełnoletniego, jak w szklance czystej wody. Przez okulary takie zobaczy p. Bazes, co pan ma w kieszeni, nosie, sercu, na wątrobie, przedewszystkiem w k i e s z e n i... Okulary te będą miały tę własność, że u przyjaciół widzi się wszystko p o t r ó j n i e p o m n i e j s z o n e, u wrogów, lub ludzi obojętnych towarzysko, lub wyznaniowo widzi się wszystko p o t r ó j n i e p o w i ę k s z o n e...

— Już rozumiem. To o wymiary podatku w komisyi szacunkowej chodzi...

— Tak! Mam tutaj kilka ładnych prezentów dla kilku panów (nazwisk nie powiem). Ot — widzi pan. — To mówiąc, pokazał kilka moczonych powrozów. Są to nagrody dla tych paniczów, co wrogom polskości sprzedają kamienice w Rynku i osłabiają przez to polski charakter miasta.

— A co też dostanie za podarunek największy patentowany hetman mieszczaństwa krakowskiego?

— Sztandar piękny dla jego partyi, tj. pajaca z następującym wierszykiem z jednej strony:

Dlatego się hetmaniło,
Bo się dobrze cyganiło.
Lecz się na bladze poznano
I figę mi pokazano.

— A co będzie z drugiej strony?

— Znowu napis, ale taki:

Bo mi do boju sił już brak,
Warchoły dały mi się w znak.
Nikt mnie teraz nie chce kupić,
Chyba mi się w Wisłę rzucić.

— A to bardzo wzniosłe motto programowe. A cóż dostaną redaktorzy krakowscy?

— P. Garfunkel z „Nowin“ ustawę o prawie wekslowem, p. Dąbrowski z „Kuryera“ Pieśń o legionie dardanelskim, p. Rosner z „Poniedziałkówki“ elementarz i gramatykę języka polskiego, „Głos Narodu“ rozprawkę o niesprzedajności prasy, „Czas“ dostanie lekarstwo na uwiąd starczy, „Nowiny“ sonet o tajemnicy redakcyjnej, a „Kuryer“ historyę o strasznej zbrodni miłosnej na Marsie (czyli smutna piosenka o dwóch pieskach, jednym z ogonem, drugim bez ogona). Senzacya okropna... Po 6 hal. za wiersz... Tłustym drukiem...

O więcej podarkach nie chciał mówić św. Mikołaj, bo się mu spieszyło, by zobaczyć pomnik Tadeusza Kościuszki na Rynku krakowskim. Dlatego też pożegnał się zemną i udał się na Rynek. Nie chciałem mu towarzyszyć, bo mnie było wstyd przyznać, że pomnik Kościuszki znajduje się nie na Rynku, ale w podwórzu strażnicy obok stajen końskich..

Na Rynku zarezerwowano miejsce na pomnik dla p. Lea na pamiątkę przyłączenia Dąbia i Ludwinowa do starego Krakowa.

Toteż uciekłem czemprędzej do domu, a czy wymienieni panowie wspomniane podarki od św. Mikołaja dostali, tego nie wiem. *Mieszczuch.*

Zastosowanie esperanta w handlu.

Chociaż twórca esperanta dr. Zamenhof i najżarliwsi krzewiciele esperantyzmu największą wagę przywiązują do idealnych zadań esperanta, który ma zbratać według ich marzeń wszystkie ludy i usunąć nienawiść ze stosunków międzynarodowych, ruch esperancki rozwija się jednak przeważnie dzięki praktycznym zastosowaniom języka sztucznego, neutralnego. Dla pięknej idei wewnętrznej esperanta, z miłości bliźniego, obejmującej całą ludzkość, niewielu poświęci nawet tak mało trudu i czasu, ile wymaga ten język, nadzwyczaj łatwy do wyuczenia się. Przeciwnie dla korzyści osobistej, materyalnej, wielu zapozna się z esperantem.

Największy pożytek przynieść może esperanto kupiectwu. Umożliwia on już dzisiaj, a w przyszłości umożliwi w daleko szerszej mierze porozumiewanie się z interesentami w najodleglejszych krajach. I gdy dziś większe przedsiębiorstwa handlowe muszą posługiwać się korespondencyą w wielu językach, utrzymywać tłómaczów, drukować prospekty i cenniki w rozlicznych wydaniach i sporo na to łożyć pieniędzy, kiedyś, według zapewnień esperantystów, odpadnie potrzeba tego mozołu i wydatków, bo cennik lub korespondencya esperancka w całym świecie dla wszystkich będzie zrozumiałą. Kupiec, mający stosunki z fabrykami i dostawcami różnej narodowości, nie będzie poświęcał długich lat na studya języków obcych, które zresztą wobec coraz ruchliwszej komunikacyi często zawodzą.

Już i teraz wiele firm kupieckich w Paryżu, także w Anglii i Niemczech wprowadziło korespondencyę esperancką i wydaje cenniki w tym języku, a w niektórych większych miastach, np. w Dreźnie, nie należy już do rzadkości napis na szybie sklepowej: „Oni paralos esperante“ (mówi się tu po esperancku). Im większy jest napływ do pewnego miasta przybyszów z różnych krajów, tem więcej daje się odczuwać dla stosunków kupca z tą wielojęzyczną publicznością potrzeba języka pomocniczego, przez wszystkich zrozumiałego.

Na wystawie esperanckiej podczas kongresu przyszłorocznego w Krakowie będziemy mogli się przekonać, jak znaczne już zastosowanie praktyczne znalazł esperanto w świecie kupieckim, co może i naszych kupców do esperanta zachęci.

Piszący te esperanckie pogadanki miał niedawno sposobność użycia esperanta w korespondencyi z wielką firmą automobilów Laurin & Klement w Młodem Bolesławiu w Czechach. Nie chcąc używać języka niemieckiego, a nie władając językiem czeskim, napisał list po esperancku i otrzymał w tym języku natychmiast odpowiedź, po której nastąpiło zawarcie proponowanej umowy.

Wielkie usługi w zużytkowaniu esperanta w handlu, oddaje założone przed paroma laty światowe esperanckie stowarzyszenie, Universa Esperanta Asocio, w skróceniu oznaczone literami U. E. A. Ma ono już kilka tysięcy członków i przedstawicieli we wszystkich większych miastaeh Europy, nie wyłączając i miast polskich.

Kto bliżej chciałby się zaznajomić z organizacyą i agendami tego towarzystwa, otrzymać może szczegółowe wyjaśnienia w tutejszym klubie esperanckim. Nadużywałbym gościnności „Tygodnika Mieszczańskiego“, gdybym wdawał się w szczegóły i zbyt wiele miejsca zabierał, muszę więc poprzestać na ogólnych informacyach.

Ale w interesie osobistym kupców krakowskich pozwolę sobie zwrócić uwagę, że w ciągu tygodnia kongresowego a nawet na tydzień przed kongresem i po kongresie te sklepy będą się cieszyły liczną klientelą uczestników kongresu, w których będą się oni mogli rozmówić po esperancku. To samo odnosi się do hoteli, restauracyi, kawiarń, piwiarń i innych podobnych zakładów.

Więc uczmy się esperanta! W kilku tygodniach można dostatecznie posiąść ten język dla użytku codziennego a kilka miesięcy czasu, które nas od kongresu dzielą, wystarczy do gruntownego przyswojenia sobie esperanta w piśmie i w mowie. Każdy przekonać się może, że w tak krótkim czasie nabędzie o wiele więcej biegłości w esperancie, niż po kilku latach nauki języka niemieckiego lub francuskiego.

Nawiasowo dodam, że byłby już czas urządzić kursy esperanta dla inteligentniejszych policyantów, jak to uczyniono we wszystkich miastach, w któ-

rych kongresy esperanckie miały się odbyć, gdyż policya powinna tym obcym przybyszom ułatwiać oryentowanie się w mieście i udzielać wszelkich potrzebnych wskazówek. Policyanci, mówiący po esperancku, noszą odznakę esperancką na ramieniu a zarządzenie to okazało się tak praktycznem, że w Dreźnie od czasu kongresu już na stałe pozostawiono tę odznakę. U nas ruch obcych nie jest tak znacznym stale, jak w Dreźnie, mimo to wyuczenie się esperanta przez kilkunastu policyantów choćby tylko na użytek podczas kongresu nie byłoby marnowaniem czasu. W dużych miastach istnieją osobne grupy esperanckie policyjne i język esperancki w międzynarodowych stosunkach policyjnych oddał już nieraz przysługi cenne.

Dom w ogrodzie.

Wystawa architektoniczna w Krakowie w roku 1912.

Wielkie miasta dyszeć poczynają w ostatnich czasach tęsknem pragnieniem posiadania własnego domu wśród drzew i zieleni, daleko od gwaru, kurzu i zgiełku miejskiego. Poczyna się akcya szeroka, na wielkie rozmiary zakrojona, przy współudziale rządów, gmin, wielkich kapitałów, nisko oprocentowanych. Poczyna się też ruch pośród architektów, a tego ruchu pięknym wyrazem będzie przyszłoroczna wystawa architektury i wnętrz w otoczeniu ogrodowem, która się odbędzie w Krakowie od maja do października 1912 r.

Dom własny w ogrodzie — oto hasło wystawy. Rzecz prosta, że hasło to pojęte jest jaknajszerzej i rozciąga się na wszystkie warstwy ludności. A więc chodzi nietylko o wille ludzi zamożnych, ale i o mniejsze dworki, o tanie domki dla rękodzielników, dla robotników i nietylko dla jednej rodziny, lecz również i o mieszkania w jednym domku dla kilku rodzin, wreszcie o grupy domów ze sobą połączonych, a to dla oszczędności w budowie, dla lepszego wyzyskania miejsca na niewielkich parcelach i dla otrzymania dobrej sylwety w ulicy. Ogrody i ogródki różnych typów, parkany, ławki, altany i t. d., a wreszcie urządzenie wewnętrzne tych wszystkich typów domów, z uwzględnieniem piękna, a zarazem strony praktycznej i hygieny — oto w krótkości program wystawy, zmierzającej do stworzenia lepszych, zdrowszych, normalniejszych warunków mieszkania nowoczesnego człowieka.

Ten typ mieszkania różnych warstw ludności zgadza się najzupełniej z ruchem odśrodkowym w rozwoju naszych miast, które w rozszerzonych granicach i na tańszych gruntach pozwalają na daleko idące reformy. Wiadomo, jak potężny jest ruch w tym kierunku w społeczeństwach zachodnich, zwłaszcza w Anglii i Niemczech. Wiadomo również, że ruch ten, zapoczątkowany przez ideologów, artystów, literatów, stopniowo ogarnia wszystkie warstwy i staje na porządku dziennym polityki najbardziej realnej. Nietylko idea stworzenia pięknych, wygodnych, hygienicznych mieszkań w domach stojących wśród ogrodów podług z góry obmyślonego planu całych dzielnic, idea, skupiająca obecnie najtęższe siły artystyczne i techniczne najbardziej kulturalnych narodów ale i organizowanie całego społeczeństwa na zasadach współdziałania i samopomocy, wciągnięcie do tej akcyi gminy i państwa, obmyślenie środków, zapobiegających spekulacyi budowlanej i zapewniających trwałe posiadanie tanich, wygodnych i zdrowych mieszkań, a jako korona tego wszystkiego, jako najbardziej radykalna reforma w kwestyi mieszkaniowej, a z nią razem i w kwestyi społecznej — planowanie i budowa nowych zupełnie miast-ogrodów — oto tło przyszłorocznej wystawy.

Komitet organizacyjny esperanckiego Kongresu wszechświatowego w Krakowie w roku 1912 odbył wczoraj pod przewodnictwem prof. Bujwida posiedzenie, na którem rozpatrywano najpilniejsze sprawy, jak: kwatery, aprowizacyę, sale na posiedzenia i wieczory, sprawę przedstawienia po esperancku „Mazepy“ w Teatrze miejskim, zwiedzanie zabytków i osobliwości Krakowa, zjazd do kopalni wielickich, wycieczki do Tatr i t. d. Omawiano kwestye finansowe, administracyjne i prasowe i uchwalono szereg wniosków.

Komitet ten — stosownie do regulaminu kongresów esperanckich — wybrany został przez Stały Komitet kongresowy w Paryżu, którego członkami dla kongresu krakowskiego są pp.: Dr. Rosenstock Leon i Rudnicki Stanisław. Na przedstawienie tych dwóch członków do Komitetu organizacyjnego weszli pp.: Prof. Odo Bujwid, jako prezes, Dr. Mikołajski Szczepan ze Lwowa, jako I. wiceprezes, Rudnicki Stanisław, II. wiceprezes, Dr. Rosenstock Leon, sekretarz generalny, Dr. Tislowitz Henryk, skarbnik, wreszcie pp.: Grabowski Władysław i Zielenkiewicz Mieczysław.

Jak się dowiadujemy, oznaczenie dnia rozpoczęcia Kongresu w sierpniu 1912 r. zależnem jest od porozumienia się z Prezydyum miasta.

Z klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego

w Krakowie, ulica św. Krzża L 7.

Zgłoszenia.

Wpisy członków przyjmuje sekretarz w lokalu codziennie od 8 do 11 w południe i od 3 do 5 wieczór.

Pracownia odznaczona medalem na wystawach krajow.

Powozy, Wózki resorowe i Sanie

gotowe na składzie, wykonane według najnowszych zagranicznych wzorach po cenach najniższych poleca:

Pracownia Powozów

Jana Szymskiego — Grzegórzki L. 31.

Przyjmuje także zamówienia na nowe powozy, oraz podejmuje się odnawiania tychże po cenach umiarkowanych. 105

Pracownia artystyczno-stolarska

Wojciecha Bobra

w Krakowie — ulica Rajska L. 10.

wykonuje wszelkie roboty jak: urządzenia pokoi, sypialń, jadalń, salonów, urządzenia i portale sklepowe, urządzenia biurowe, bankowe itd., z materyału doborowego (36) i suchego z 2-letnią gwarancyą.

Zakład wyrobu obuwia

A. LASAKA (74)

Kraków, ulica św. Marka L. 17

poleca BUTY SOKOLSKIE, OBUWIE SPORTOWE i WSZELKIE INNE. :-:-:-:-:

NA SKŁADZIE PRAWIDŁA i PASTY.

---

(65) **Zmiana Lokalu!**

G. WERNER

Kraków — przeniósł swój

ZAKŁAD WYROBU OBUWIA

na ulicę Sławkowską 15

(Pałac Ekscel. Hr. Tarnowskiego)

i poleca się nadal łaskawym względom.

KALOSZE prawdziwe rosyjskie

poleca **bajecznie tanio**

— MARYAN KRÓL —

Kraków, ulica Długa L. 10.

Założony w 1858 r.

Magazyn i Pracownia wyrobów złotych i srebrnych z drogocennych kamieni

Wacław Głowacki

właściciel Jan R. Głowacki

Jubiler i złotnik

w Krakowie - - - - Rynek główny L. 20.

Przyjmuje wszelkie zamiany, zamówienia i reperacye i wykonuje je pospiesznie, po cenach umiarkowanych. Wielki wybór pierścionków zaręczynowych i obrączek ślubnych w rozmatych cenach. Skład jest zaopatrzony także w wyroby z chińskiego srebra i amerykańskiego double złota w najlepszym 122 gatunku.

Aleksander Fischhab



Fabryka pieczęci kauczukowych i drukarń domowych. — Szyldy, Napisy emaliowane i metalowe, Marki pieczątkowe (nalepki) do listów — Numeratory najnowszej konstrukcyi.

Kraków, Grodzka L. 50.

Jan Piwowarczyk

koncesyonowany majster studniarski

Kraków, Czarnowiejska 43.

Podejmuje się wszelkich studzien do wykonania z własnego materyału i bez (73) w Krakowie i na prowincyi

= po cenach umiarkowanych. =

PIECE ŻELAZNE

„Kosmos“

PATENT. (33)

poleca wyłączny skład fabr.

Alfons Menšik

Kraków, Floryańska 34. Lwów, Wałowa II.

Zakład rzeźbiarski i pozłotniczy

Zygmunta Wałaszka

w Krakowie — ulica św. Jana L. 6.

Ramy stylowe rzeźbione, złocone. — Ramy z listew, złote dębowe machoniowe — Oprawa obrazów — Sprzedaż obrazów (83)

Przyjmuje wszelkie roboty kościelne, — salonowe — wchodzące w zakres rzeźbiarstwa i pozłotnictwa. Ceny przystępne. — wykonanie artystyczne.

FUTRA!

wszelkiego rodzaju poleca jedyny w kraju

MAGAZYN FUTER 67

Synów St. Wrońskiego

Lwów. ulica Teatralna L. 5.

Kraków, Plac Szczepański L. 2.

Tarnów, Plac Sobieskiego L. 5.

Pierwszorzędne pracownie!

---

92 **Zmiana lokalu.**

Maurycy Kirschner

KRAKÓW — przeniósł swój

Magazyn i Pracownię

ubiorów męskich

na ulicę Floryańską L. 38

i poleca się nadal łaskawym względom.

W. Rachwał

Kraków, ulica Floryańska 10, II. piętro

Powróciłem z Berlina z Akademii krawieckiej, odznaczony dyplomem. Wykonywa się wszelką robotę krawiecką z własnych materyałów jak i dostarczonych. Kostyumy od 60 K, płaszcze od 40 K, spodnice, suknie futra, bluzki. Specyalność: Sport kostyumów. Wykrawa się formy według obranych żurnali.

Ceny najniższe. (76)

Artystyczna Introligatornia

Wojciecha GIGONIA

Kraków, ul. Mikołajska L. 6

PODEJMUJE WSZELKIE ROBOTY W ZAKRES WCHODZĄCE. (12)

Ceny niskie, wykonanie punktualne.

---

(8) **Zakład krawiecki**

Zygmunta Siemka

w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 11

bogato zaopatrzony w najświeższe i najmodniejsze materye i wykonuje wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące. :.

Magazyn obuwia

pod firmą

Józef Hibiński

przeniesiony został

89 **na ulicę św. Marka L. 27.**

Magazyn z obuwiem Feliksa Łodzińskiego

95

2 Kraków Szewska 2

poleca w najlepszym wyborze *obuwia męskie, damskie i dziecinne.*



Ceny przystępne!

MYDŁO RAJSKIE Śmiechowskiego najlepsze do prania i mycia.

Mydło Rajskie Śmiechowskiego

pozbawione gryzących składników, nie niszczy rąk i nie szkodzi bieliźnie.

MYDŁO RAJSKIE Śmiechowskiego

paczka funtowa w oryg. opakowaniu **44 h.**

94 **Do nabycia wszędzie!**

Stolarnia Braci Ligęzów

Kraków, ul. Garbarska 12

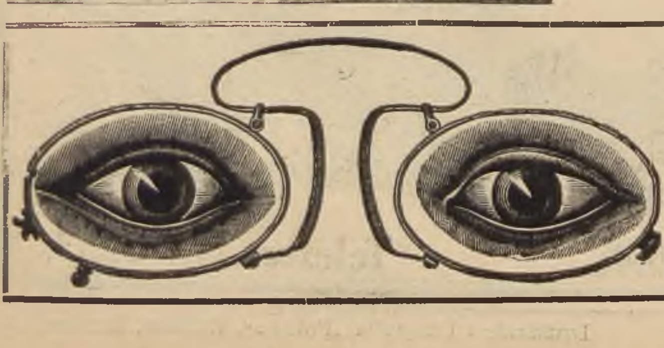
Przyjmuje zamówienia na wszystkie roboty stolarskie proste i artystyczne. 115

Kajetan Dudziak

Magazyn Mebli i Zakład Tapicersko-Dekoracyjny w Krakowie, ul. Floryańska 36.

Poleca wielki wybór **mebli** od skromnych do bardzo wykwintnych i dekoracyi wszel- (5) kiego rodzaju.

Ceny umiarkowane.



L. Tomaszkiewicz

OPTYK i MECHANIK

- Kraków, ulica Floryańska L. 2 -

(Hotel Drezdeński). Telefon Nr. 309.

Urządza: Dzwonki elektryczne, telefony i gromochrony.

Poleca: Okulary, cwikiery, termometry pokojowe i lekarskie. (21)

Lornetki teatralne w wielkim wyborze.

SŁAWNE Z DOBROCI 80

CUKRY DESEROWE

POLECA

Siermontowski

Kraków, ul. Bracka.—Telefon 498.

Bujas Józef 81

Nowa Wieś Narodowa — ulica Ogrodnicza L. 4.

koncesyonowany majster murarski

podejmuje się wszystkich robót budowlanych tak z materyałem jak bez materyałów, — PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

Elektro-motorowka fabrya wyrobów masarskich

Andrzeja Różyckiego

Kraków, Sławkowska 22

poleca znakomite szynki z młodych prosiaków, wyborową mięszaninę, słoninę i smalec polski.

CENY KONKURENCYJNE. 96

PIERWSZORZĘDNA PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

Stanisławy Tarczyńskiej

Kraków, Rynek Gł. Nr. 15.

Wykonuje kostyumy, toalety balowe, wieczorkowe, wizytowe wedle najnowszych modeli. (28)

Doborowy personal umożliwia wykonanie zleceń elegancko i starannie.

Handel towarów kolonialnych

Marcelli Dutkiewicz

Kraków, Rynek gł. Linia A-B

(dawniej dział kolonialny J. F. Fischer).

poleca jako jeneralny zastępca na Austryę: (40)
Herbatę CEYLOŃSKĄ plantacyi „UGALLA“ i plantacyi „QUAKER“ na miejscu produkcyi w Colombo opakowaną hermetycznie w pakiety zawierające 125 gramów, sprzedaje pakiet z kwiatem po Kor. 1·40, bez kwiatu po Kor. 1·20.

Kto raz pozna zalety, ten nigdy innej herbaty nie używa.

Zakład pogrzebowy

Jana Wolnego

w Krakowie,

Plac Szczepański L. 2

(dom własny). :: Telefon 331

urządza pogrzeby od najwspanialsrych
(11) do najskromniejszych.

Burzyński Stanisław

elektryczna fabryka stolarska

Kraków, ulica Długa L. 46-48. — Telefon Nr. 2136.

Podejmuje się robót fabrycznych, meblowych, kościelnych i wszelkich w zakres stolarstwa wchodzących.

L. SYKUTOWSKI

Kraków, ul. Szewska 21 (85)

Handel Towarów kolonialnych, Delikatesów i Win

Poleca swój najświeższy transport tegorocznych

Daktyli marokańskich, fig, maronów, orzechów, owoców kandyzowanych, miodu, śliw, powideł, ogórków, kapusty kiszonej oraz ryb bitych, wędzonych i marynowanych.

Pracownia stolarska

Andrzeja ADAMSKIEGO

w Krakowie, ulica Zwierzyniecka 25.

Wykonuje wszelkie roboty, jak: Urządzenia apteczne, pokoi, sypialń, jadalń, salonów, urządza portale sklepowe, urządzenia biurowe, bankowe i t. d. z materyału doborowego, po cenach umiarkowanych.

Adres telegramów:
Józef Gorecki, Kraków.



Pierwsze i najstarsze w Galicyi c. k. rządowo uprawnione

Biuro informacyjne dla wszelkich spraw wojsk.

emeryt. majora

A. Kornbergera i K. Moscheniego

w Krakowie, willa „Wenecya“ obok „Sokoła“

udziela informacyj ustnych i piśmiennych oraz sporządza odnośne podania we wszystkich sprawach dotyczących wojskowości, a mianowicie: służby jednorocznej, przedwczesnego zawierania małżeństw,

odroczenia ćwiczeń wojskowych i uwolnienia od tychże, przyjęcia do zakładów naukowych, do akademij wojskowych, podań oficerów w sprawach zawierania małżeństw.

W końcu sporządza biuro

wszelakie podania do Tronu,

podania o pozwolenie złożenia, konwersyi i podniesienia **kaucyi małżeńskich** itd. (88)

Zakład spedycyjny i przewozu mebli wozami patent. (87)

S. KATZNER *w Krakowie, Sławkowska 2* **(obok apteki)**

Biuro podróży dostarcza biletów do jazdy kolejowej. Załatwia wszelkie formalności kolejowe i cłowe tak w kraju jak i za granicą.

F. Stechler Kraków, ul. Długa L. 31

Handel towarów korzennych i delikatesów

poleca **na święta** 112

owoce południowe, drób, dziczyznę, ryby. — ***Ceny konkurencyjne.***

Na gwiazdkę poleca najtaniej

K. Voigt dawniej H. Soczek

tokarz i optyk 113

Kraków, ul. Mikołajska 20, przed policyą.

posiada wielki wybór okularów, lornetek teatralnych i polowych. Barometry, termometry oraz fajek piankowych, drewnianych, cybuchów z bursztynami, cygarniczek bursztynowych, piankowych, z kości słoniowej, szachy własnego wyrobu, domina i wielki wybór lasek i parasoli. **Artykuły hygienicz. i gumowe.**

Przyjmuje wszelkie reperacye po cenach niskich. Kupuje i sprzedaje kule bilardowe.

RZĄDOWO UPRAWNIONA

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą (39)

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **Specyalne lecznicze**, jak Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu *prof. Jaworskiego.*

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Józef Gorecki

Fabryka siatek, mebli, konstrukcyi żelaznych i wyrobów ornamentalnych kutych

Kraków, ul. św. Wawrzyńca L. 26. :: **Telefon Nr. 277.**

Magazyn gotowych wyrobów we fabryce przy ul. św. Wawrzyńca 26.

wykonuje wszelkie roboty ornamentalne, kute, konstrukcyjne, budowlane i plecionki z drutu, **drutowe kraty do ogrodzenia ogrodów, lasów, podworców, zwierzyńców i t. p. Siatki do przesypywania piasku i ochronne do okien. Łóżka żelazne zwykłe** i angielskie z materacami sprężynowemi, oraz wkłady sprę-
(20) żynowe do łóżek drewnianych.

Ceny przystępne kosztorysowe. Termin ściśle zachowany.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Pracownia tokarska

wyrobów fabrycznych i meblowych

JANA PARTYCZYŃSKIEGO

Kraków, ul. św. Marka L. 31.

Na składzie posiada gotowe wyroby. ═══ Potrzebni są zdolni czeladzie tokarscy i kilku chłopców do praktyki. 101

Co poniedziałek

odbywają się licytacye przyniesionych przedmiotów w publicznej hali licytacyjnej 108

Kraków, Rynek gł. 16.

Na święta tanie podarunki

Własne wyroby galanteryjne, skórkowe o 25% taniej. Wielka ilość najmodniejszych torebek damskich, okazyjnych o 60% taniej, pompadurki, necessery, portmonetki, portfele, papierośnice, teczki na akta i w. in. — **Zamówienia i reperacye najtaniej.**

Salo Katzengold 121

Kraków, Stradom 16, I. p. obok c. k. komendy wojsk.

Największy fabryczny skład amerykańskich urządzeń biurowych

Jerry i S-ka



Filia w Krakowie

przy ulicy Floryańskiej L. 28,

97 **I. piętro**

Biurka dębowe żaluzyowe od K 80 począwszy.



Specyalność SKÓRY BOKSOWE. Telefon Nr. 2233.